

LUD

ROK XXV

Guritiba, 1 marca 1950
de março de

NR. 9 (165)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować do:

Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie
(prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 18 godz.

REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel
i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado —
Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00.
W innych krajach Cr. 90,00.

Cena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1,50

W São Paulo (kioski - pocztą lotniczą) Cr. 1,80

Niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie

Washington, (IC) — Głównie zainteresowanie Kongresu Stanów Zjednoczonych zwrócone jest obecnie na wypadki, odbywające się szybko na Dalekim Wschodzie. Członkowie parlamentu amerykańskiego otrzymują tysiące listów ze wszystkich stanów, domagające się otwartej polityki wobec imperialistycznej Rosji sowieckiej, przygotowującej olbrzymie zasoby w materiale i ludziach do definitywnej rozprawy z Ameryką i zachodnimi demokracjami.

Według obliczeń kongresmenów, pracujących w różnych specjalnych komisjach, Rosja posiada obecnie pod swą władzą 721 milionów ludności. Cyfrę tę Rosja zdobyła ostatnio po długich targach z przedstawicielami komunistycznych Chin w specjalnym traktacie, dającym Rosji natychmiastową pomoc chińską w razie wojny i oddającym chińskie zasoby w ludziach do dyspozycji sowieckich armii. Ze swej strony Rosja zobowiązała się wyłożyć 300 milionów dolarów w ciągu pięciu lat na odbudowę Chin. Fundusze te pójdą przede wszystkim na odbudowę chińskiej armii i przemysłu wojennego.

Opinia publiczna w Ameryce dochodzi do przekonania, że sytuacja międzynarodowa wymaga decydujących posunięć ze strony Ameryki. Zdaniem senatora Toma Connally, demokratty ze stanu Texas, tym pierwszym posunięciem powinna być jeszcze jedna próba bezpośrednich rozmów z Rosją, bez względu na to, czy się rozmowy odbyć mają przy udziale Francji i Anglii, czy też tylko Stanów Zjednoczonych.

Senator Connally, który jest przewodniczącym senackiej Komisji dla Spraw Zagranicznych i członkiem Kongresowego Komitetu Energii Atomowej, powiedział między innymi: „Rosja musi zrozumieć, że będziemy budować bomby wodorowe i wszelką jeszcze bardziej nowoczesną broń. Nadchodzi szybciej niż kiedyś, kiedy rozmowy będą musiały być przeprowadzone, czy to bezpośrednio czy też w ramach Unii Narodów. Rosja powinna zrobić pierwszy krok, ale pewnie tego nie uczyni”.

W kołach rządowych przeważa zdanie, że rozmowy czy jakiegokolwiek umowy z Sowieciami nie mają żadnego znaczenia, czy ba że odzwier-

ciadają fakty dokonane. W skutek tego niema zbyt wielkiego zapалу do rozmów z Rosją. Senator Millard Tyding, demokratta z Maryland, oświadczył, że Kongres będzie musiał zająć się omówieniem całej polityki w stosunku do Rosji sowieckiej wzmocnienia Ameryki na Dalekim Wschodzie nie później jak w następnej sesji Kongresu.

W związku z pogarszającą

się sytuacją międzynarodową członkowie Kongresu, należący do komisji Energii Atomowej, rozważają plany przeniesienia rządów federalnych w bezpieczne miejsce. Wymienia się górzysty stan Colorado i inne okolice. Kongresman Chet Holifield, demokratta z Californii, oświadczył, że „jedna bomba, zrzucona na Washington, sparaliżowała by cały naród”. Ciągłość funk-

cji rządowych w erze bomby atomowej i wodorowej musi być zagwarantowana, powiedział Holifield. Gwarancja taka nie istnieje obecnie. Kongres przygotowuje obecnie plany utworzenia Atomowego Komitetu Obrony, który zabezpieczyłby na wypadek wojny amerykańskie ośrodki dyspozycyjne i przygotowałby do obrony cywilną.

Prezydent Dutra w Kurytybie

Prezydent Republiki Dutra, powracając z uroczystości „Święta Winogron” jakie odbyły się ubiegłej niedzieli w Caxias w Stanie Rio Grande do Sul, zatrzymał się na chwilę w Kurytybie. Dostojnego Gościa powitał na lotnisku w Afonso Pena Gubernator Stanu, pan Lupion, J.E. Ks. Arcybiskup Atico da Rocha, gen. Tristão de Alencar Araripe, dowódca V. Okręgu Wojskowego, oraz przedstawiciele miasta, Izby Deputowanych, sądownictwa i innych instytucji.

Panu Prezydentowi towarzyszyli: minister Sprawiedliwości, dr Adroaldo Mesquita da Costa;

minister Rolnictwa, dr Daniel Carvalho; minister Oświaty, dr Clemente Mariani; prof. Pereira Lira, szef Domu Cywilnego Prezydenta Republiki, oraz kilka innych osób.

Po powitaniu na lotnisku, uformował się długi sznur samochodów, który skierował się do pałacu Gubernatora Stanu, gdzie dostojny Gość spożył obiad, w gronie przedstawicieli najwyższych władz w Paraná.

Po obiedzie, prezydent Dutra w towarzystwie swej żony i przedstawicieli władz Stanu Paraná udał się na lotnisko, aby powrócić do Rio de Janeiro.

Jest to obóz przejściowy, w którym przetrzymuje się t.chników i inżynierów niemieckich, zanim wywiezie ich do Rosji sowieckiej. Rozwiązany w jesieni 1948 roku obóz pod Brandenburem zamordował ponad 9 tysięcy więźniów. We wszystkich obozach sowieckich na terenie Niemiec spotyka się nie tylko Niemców wszelkiej kategorii ale również obcokrajowców, Polaków, Białych, Rosjan, Holendrów, Francuzów, a nawet żołnierzy zachodnich wojsk okupacyjnych.

KOLECHOZY W ESTONII
Bern szwajcarski, (IC) — Radio moskiewskie ogłosiło przed niedawnym czasem, że 85 procent wszystkich gospodarstw wiejskich w sowieckiej republice estońskiej zostało już całkowicie kolektywizowanych. Władze sowieckie miały duże trudności z kolektywizacją, gdyż estoński wieśniak przyzwyczajony był od wieków do indywidualnej gospodarki, a budownictwo było rozrzucone po samotnych farmach. Obecnie zaprowadzono w Estonii jeden wzór gospodarstwa kolchozowego. Skolektywizowano ziemię, zbudowano wioski kolchozowe wzdłuż głównej ulicy, przy której ustawiono baraki mieszkalne, chlewy, stodoły, budynek administracyjny, szkołę i warsztat maszynowy. Całą gospodarkę pilnują specjaliści sowieccy. Wszystkie zbiory idą do wspólnego składu, którego część wysyła się natychmiast do Rosji, a druga część pozostawia do użytku kolektywu.

DZIENNIK OSTZEGA WŁOCHÓW

Rzym, (IC) — Wielki niezależny dziennik włoski „Il Tempo” ostrzega naród włoski przed straszną katastrofą, która może każdej chwili spaść na całą Europę.

W ostatnich czasach nacisk sowiecki rozpoczął się na nowo na wszystkich frontach europejskich — pisze dziennik. Sowieci wywierają nacisk na Finlandię, na Berlin, na Francję, na Włochy, gdzie usiłuje się wznowić działalność piątej kolumny... Z powrotem znaleźliśmy się w ognisku zimnej wojny. U nas, przyzwyczajonych do życia na ziemi wulkanicznej, nikt się tym nie przejmie, a najmniej partie i parlament. Włosi żyją w błogiej beztrosce na brzegu olbrzymiego krateru i nie słyszą głosu piekielnych odgłosów pod ziemią, nie chcemy ich przerażać, ale nasz obowiązek skromnych kronikarzy nie pozwala nam na pozostawienie złudzeń komukolwiek.

NASTĘPSTWA AFERY FUCHSA W AMERYCE

New York, (IC) — Sprawa ujętego atomowego dra Klausa Fuchsa, naturalizowanego obywatela W. Brytanii pochodzenia niemieckiego, który sprzedawał Sowieciom tajemnice produkcji bomb atomowych, wywołała w Stanach Zjednoczonych ogromne poruszenie.

Szef Federalnego biura śledczego (FBI) Edgar J. Hoover, któremu w dużej mierze zawdzięcza się wykrycie zdrady Fuchsa, zeznał przed komisją energii atomowej połączonych izb Kongresu. Zeznania te nie zostały opublikowane, ale z uwag członków komisji wynika, że Fuchs dostarczał Sowieciom dokumentów i wiadomości pierwszorzędnej wagi. Fuchs przyjeżdżał również wraz z innymi uczonymi brytyjskimi do Stanów Zjednoczonych celem koordynowania badań atomowych z uczonymi amerykańskimi. Władze amerykańskie nie badały lojalności uczonych brytyjskich, przyjmując za wystarczające brytyjskie gwarancje bezpieczeństwa.

Z wielu wypowiedzi prasy oraz członków rządu i Kongresu

w Washingtonie wynika, że afera Fuchsa pociągnie za sobą w Stanach Zjednoczonych następujące skutki:

1. Środki ostrożności, podejmowane w związku z przestrzeganiem tajemnicy badań atomowych, zostaną znacznie zaostrzone. Oznacza to również, że uczeni, którzy stale narzekają na przesadną ostrożność władz bezpieczeństwa, poddani będą nowym rygorom, a lojalność ich będzie skrupulatnie badana.

2. Amerykanie potraktują z dużą rezerwą postulat Wielkiej Brytanii domagającej się prowadzenia wspólnych badań i dzielenia się z uczonymi brytyjskimi wszelkimi nowymi wynalazkami w dziedzinie prac nad ulepszeniem bomby atomowej i produkcji bomby wodorowej.

3. Produkcja bomby wodorowej prowadzona będzie w tempie przyspieszonym przy użyciu całego potencjału przemysłowego wobec istnienia poważnych poszlak, że Fuchs wydał również Rosji sowieckiej pewne materiały dotyczące bomby wodorowej.

Obozy koncentracyjne w zonie sowieckiej

Frankfurt, (IC) — Pod względem wolności sowiecka zona Niemiec nie wiele się zmieniła od czasów Hitlera. W połowie stycznia br., jak pisał gazety zachodnich Niemiec, w sowieckich obozach koncentracyjnych w Niemczech znajdowało się jeszcze 40 tysięcy więźniów. Od roku 1945 zmarło w tych obozach około 100.000 osób.

Przez obóz w Sachsenhausen przeszło około 50 tysięcy ludzi, z czego 25 tysięcy zmarło w o-

bozie, 9 tysięcy wywieziono do Rosji, a reszta dalej przebywa w obozie. Wśród uwieczonych dużo młodziuch do lat 8, jak również 42 dzieci poniżej 5 lat życia. W Buchenwaldzie zginięło w pierwszych dwóch latach sowieckiej okupacji 13.200 więźniów. W styczniu br. było tam jeszcze uwiecznionych 11 tysięcy mężczyzn i 1.500 kobiet. W obozie w Budziszynie zmarło 6.000 ludzi. Obóz liczył niejedno-krotnie 20 tysięcy wędziów.

Wydarzenia z tygodnia

— **W Kościołach katolickich w Polsce** odczytano oświadczenie Episkopatu polskiego w sprawie gwałtu dokonanego przez reżim na stowarzyszeniu „Caritas”; biskupi wyrażają ubolewanie z powodu prześladowania instytucji katolickich przez reżim oraz stwierdzają, że zarzuty wysunięte przeciw organizacji „Caritas” są kłamliwe i wysłane z palca. Dary zagraniczne stanowiły znaczną część budżetu Caritasu i działalność dawnych władz odpowiadała intencjom ofiarodawców. Wobec tego co zaszło, Episkopat postanowił zupełnie rozwiązać organizację „Caritas”.

— **Ks. biskup Kazimierz Kowalski**, ordynariusz diecezji chełmińskiej, został pozwany przed wojewódzki sąd w Gdańsku pod zarzutem działania przeciw państwu; jest to zapewne wstęp do masowego prześladowania Episkopatu w Polsce przez reżim warszawski. Równocześnie aresztowano około 30 księży.

— **Stany Zjednoczone** zerwały stosunki dyplomatyczne z Bułgarią; ostatnio, z okazji procesu byłego premiera bułgarskiego, Traicho Kostoffa, rząd bułgarski обвинił posła amerykańskiego Donalda Heatha o udział w spisku; rząd Stanów Zjednoczonych zażądał dowodów; reżim bułgarski zlekceważył to żądanie i zbył je milczeniem; to właśnie stało się powodem zerwania stosunków dyplomatycznych.

— **Trybunał sądowy** w Budapeszcie skazał Roberta Voglera, obywatela Stanów Zjednoczonych, na 15 lat więzienia, rzekomo za uprawianie szpiegostwa; z tego samego tytułu skazano na Węgrzech Edgara Sandersa, obywatela Wielkiej Brytanii, na 13 lat więzienia; w tym samym procesie skazano na śmierć dwóch węgrod, Geigera i Rado, księdza Justha na 10 lat, a baronową Dari na 5 lat więzienia. Rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii wniosły protest, albowiem proces odbył się z pogwałceniem praw międzynarodowych i wszelkich zasad sprawiedliwości.

— **W Anglii**, w niedzielę, dnia 23-go ub. m. odbyły się wybory do parlamentu; udział w głosowaniu wzięło przeszło 28 milionów obywateli.

— **Wybory** w Anglii przyniosły zwycięstwo partii robotniczej (laburzystów); jednakże i partia konserwatywna otrzymała sporą ilość głosów. Partia Robotnicza (jest to właściwie partia socjalistyczna) otrzymała 315 miejsc w parlamencie; partia konserwatywna zdobyła 294 miejsce; partia liberalna tylko 8 miejsce; inne partie 3 miejsce.

— **Angielscy komuniści** nie otrzymali ani jednego miejsca; ich porażka jest bardzo wymowna.

— **Wybitni politycy** angielscy, jak Churchill, Attlee, Eden, Bevin, Cripps zostali wybrani.

— **Wobec zwycięstwa** rządzącej partii, premier Attlee pozostanie na czele rządu; do bierze sobie jedynie nowych ministrów.

Z miasta i kolonii

— **W północnej Paranie** spadły ostatnio obfite deszcze; zboża, zwłaszcza ryż i kukurudza, zapowiadają piękne urodzaje. Wiele jednak ucieleśniało z powodu deszczu drogi.

— **Miasto Apucarana** liczy obecnie 15 tysięcy mieszkańców; całe municypium posiada 50 tysięcy dusz.

— **W miejscowości São Lourenço** w Stanie Rio Grande do Sul, pewna belgijska kooperatywa zakupiła tysiąc hektarów ziemi pod uprawę lnu; sprowadziła ona z Belgii 17 rodzin, które zajmą się uprawą lnu.

— **Minister Komunikacji**, dr Cloyis Pestana, odwiedził wkrótce Parane, na zaproszenie gubernatora Lupiona. Dostojny gość zwiedzi z okazji otwarcia odcinka linii kolejowej w São João, zagłębie węglowe w dolinie rzeki Pelxe.

— **Dziesięć** nieszczęśliwych wypadków ulicznych wydarzyło się w ciągu ostatnich trzech dni karnawalu w Kurytybie.

— **Sąd przysięgłych** w São João de Triunfo skazał Józefa de Chaves na 21 miesięcy więzienia; ostatnio skazanego przewieziono do stanowego więzienia w Kurytybie.

— **Prezydent Republiki** podpisał kilka pierwszych dekrety, na mocy których, z okazji Roku Świętego, umorzono karę więzienia kilkunastu aresztantów.

— **Decretem** Prezydenta Republiki zostali skazani na wydalenie z kraju, ponieważ są uważani za element szkodliwy dla porządku społecznego: rosyjanie, Basil Hrusak; Michał Geriez, polskiej narodowości; ukraińcy: Piotr Sacharuk, Piotr Maloid, Teodor Bukayn, Wasyl Sawruk i Józef Furdyn oraz rosyjanie Stefan Caramarow; zamieszkiwali oni w São Paulo.

— **Biskupem pomocniczym** archidiecezji Salvador, której ordynariuszem jest ks. arcybiskup Augusto Alvaro da Silva, został zamianowany przez Stolicę Apostolską, ks. prałat Antonio Monteiro, który dotychczas sprawował urząd dekanata głównego Seminarium w Salvador.

— **O miasteczko Barra das Garças**, leżące na pograniczu Stanów Goiaz i Mato Grosso, wadzą się rządy obu Stanów.

— **Zagłowiec Italia-Trieste**, który z czterech młodzieńcami wyruszył z Trieste, przybędzie w tych dniach do portu Paranaíba. Młodzi marynarze, swym wyczynem, pragną zjednać opinię świata dla przyłączenia wolnego miasta Trieste do Włoch.

— **W São Paulo** urzędnicy celni nakryli przemytnika Kiwe Berlińskiego, posiadającego polskie obywatelstwo, gdy samolotem przewoził ciężką walizkę z przeszło tysiącem drogich zegarków. Przemycany towar, wartości około miliona kruczyków, został zatrzymany przez celników, aż ich właściciel wykaże się, że opłacił należne cło.

— **W Santa Rosa** w Stanie Rio Grande do Sul zmarł, wskutek nieszczęśliwego wypadku, weteran z wojny paragwajskiej, Manoel José Braz. Umierając, liczył on 134 lat życia; pamiętał on czasy Napoleona; przybył on z Portugalii do Brazylii i zaciągnął się na ochotnika do wojska brazylijskiego, którym dowodził Tamandaré; brał udział w wielu walkach, otrzymując za udział w każdej z nich po 15 milirów; był naczynym świadkiem zabrania w niewolę dyktatora Paragwaju, Solano Lopesa w 1870 roku kiedy to dowódca wojsk brazylijskich posłał jego głowę do Rio de Janeiro.

— **W mieście São Paulo** policja w ciągu trzech dni karnawału przytrzymała około 500 osób; z tego około 300 osób za kradzież.

Nasi Rodacy w Goiaz

Nowa kolonia w Corrego Rico

Po długich zachodach i staraniach została stworzona nowa kolonia polska w miejscowości Corrego Rico, municypium Itaussu, w Stanie Goiaz.

Gubernator Stanu zakupił teren o obszarze przeszło 802 hektarów, które następnie podzielił na 36 działek. Każda działka wynosi przeciętnie około 22 hektarów.

Na kolonii osadzono 70% rodzin polskich i 30% rodzin brazylijskich. Ziemię otrzymaliśmy na czteroletnią wypłatę; pierwszą ratę mamy wpłacić w grudniu 1951 roku. Rata wynosi po Cr. 500,00 od hektara.

Obecnie otrzymujemy od rządu zapomogę pieniężną na wyżywienie po Cr. 3,10 na osobę dziennie; będziemy otrzymywać ją aż do maja b.r. Wtedy bowiem spodziewamy się otrzymać od rządu pożyczkę. W tym roku prawie nie nie zasialimy z powodu późnego otrzymania kolonii.

Po opłaceniu rat, ziemia przechodzi na własność kolonistów, którzy w tym celu otrzyma dokument własności.

W dniu założenia kolonii, w myśl statutu, został obrany zarząd osady; wybrano pięciu członków do zarządu, trzech członków do komisji rewizyjnej, oraz trzech członków jako zastępców.

Do zarządu zostali wybrani: prezes — Leon Skowronski; administrator (gerente) — Józef Krawczyk; sekretarz — Włodzimierz Danilewski; jako członkowie zarządu — Adam Gruszczyński i Rudolf Pawlik. Do komisji rewizyjnej wybrano: Walentego Siwika, Władysława Nawierskiego i Jana Tymięńskiego; a na zastępców: Władysława Krawczyka, Michała Grzelaka i Józefa Świtalskiego.

Polscy koloniści w Corrego Rico składają, za pośrednictwem „Ludu”, Jego Eksc. Księdzu Arcybiskupowi z Goiaz oraz Przew. Księdzu Franciszkowi Czapi, serdeczne podziękowanie za świąteczne podarunki dla dzieci oraz inne dary, jakie nam przysłali na święta Bożego Narodzenia.

Jan Skorupa.

Uczmy się języka portugalskiego
Miesiąc taniej książki dla emigranta

Nowi emigranci, zdrowi, silni, pracowici, łatwo znajdują pracę w Brazylii. Jednakże wnet okazuje się, że brak znajomości miejscowego języka utrudnia porozumienie się z pracodawcą; emigrant nie może omówić warunków pracy, ani dobrze zrozumieć poleceń pracodawcy; to samo się zdarza gdy idzie do urzędu czy sklepu.

Wielu naszych Rodaków wnet zrozumiało, że jak najprędzej należy nauczyć się portugalskiego języka, bo to klucz do dobrobytu.

Niestety wielu jest takich, którzy wcale nie dbają o nauzenie się miejscowego języka. Na każdym kroku musi ktoś inny za nich przemawiać i załatwiać ich sprawy. Tak długo nie może trwać; trzeba zabrać się do nauki języka i starać się samemu wszystko załatwić.

Dla zachęty uczenia się miejscowego języka i ułatwienia nowo przybyłym, Rodakom nabytą podręczników do nauki języka portugalskiego, Redakcja „Ludu” w miesiącu marca udzielić będzie emigrantom specjalnej zniżki przy kupnie podręczników; i tak „Gramatyka do nauki języka portugalskiego” z ćwiczeniami dla samouków, stron 240, oprawa, zamiast Cr. 20,00 będzie ją można nabyć za Cr. 15,00; „Rozmówki polsko-portugalskie” zamiast Cr. 8,00 tylko Cr. 4,00.

Po nadesłaniu należności, Redakcja „Ludu” wyśle natychmiast żądany podręcznik, który emigrantowi otworzy świat brazylijski.

— **Sekretariat Okręgowy** w São Paulo Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii podaje niniejszym do wiadomości, że na walnym zebraniu U. K. P. w São Paulo w dniu 3-go ub. miesiąca został wybrany Sekretariat Okręgowy w następującym składzie: Sekretarz Okręgowy: p. Wacław Średnicki; zastępca Sekretarza Okręgowego: p. Ludwik Mróz; skarbnik: p. Roman Bieleński; sekretarz Zarządu: p. Leszek Bilyk; członek Zarządu: p. Gerard Iwiński.

— **Znany w Rio de Janeiro złodziejaszek**, Jorge Silva, korzystając z nastroju karnawałowego mieszkańców pewnego domu, zakradł się do jednego z mieszkań i skradł aparat radio wraz z kilkoma innymi wartościowymi przedmiotami; wykajując przez okno do ogrodu, wpadł na ul pszczoł; chmura pszczołek, które nie uznają zabaw karnawałowych, wyruszył z potraczonego ula i dalejże kłuć napastnika; złodziej w krzyk; zbiegli się sąsiedzi; ujęto pokłutego żółtami złodzieja, ale jego stan był tak mizerny, że zwołana policja musiała go odwieźć nie do więzienia lecz do szpitala.

— **Paulistańska** policja ujęła niebezpiecznego złodzieja, Osvalda Cardoso, który ma na sumieniu wiele kradzieży; przy pomocy podrabianych kluczy, okradł wiele mieszkań i sklepów, aż nareszcie wpadł w ręce policji.

— **W Rio de Janeiro** do mieszkania ministra Mariana zakradł się złodziej i skradł wiele przedmiotów biurowych, które

rych wartość dochodzi do miliona kruczyków. Policja zdołała w krótkim czasie wykryć sprawcę kradzieży; jest nim Milton Souza, wielokrotnie karany za kradzież.

— **Na drodze Rio-Baia**, omnibus, pełen pasażerów, wskutek popycia się hamulców, padając z szaloną szybkością z góry, na zakręcie zrobił koziołka, poczem stoczył się w wąwóz rzeczny; pięć osób zginęło a 25 poniosło liczne i ciężkie rany.

Odpowiedzi Redakcji

— **T. S. Śliwak** — Rodzina Śliwaków mieszka w Prudentópolis. Ażeby nawiązać z nimi kontakt i odzyskać innych krewnych, niech Pan nadesłanie odpowiednio ogłoszenie do „Ludu” z podaniem pańskiego adresu, a wtedy łatwo będą mogli nawiązać kontakt z Panem; należność za ogłoszenie około 5 peczów, które można nadesłać w między narodowych kuponach pocztowych.

— **Wład. Spancerski** — Okazowe numery „Ludu” na wskazane adresy wysłaliśmy; ufamy, że wszyscy podani zechcą wpisać się na listy stałych prenumeratorów „Ludu”; dziękujemy za list pieniężny; książeczki do nabożeństwa z wielkim drukiem są wyczerpane; gdy nadejdą nowe, wyślemy Panu; łączymy serdeczne pozdrowienia.

— **Franciszek Pankiewicz** — Dziękujemy za list pieniężny z należnością za „Lud” i kalendarze; serdecznie pozdrawiamy.

— **Lis** — Dziękujemy za list pieniężny; książeczki z wielkim drukiem na razie wyczerpane; ślemy pozdrowienia.

— **Jan Skorupa** — Dziękujemy za nadesłany list pieniężny; Gramatykę do nauki Języka Portugalskiego oraz Rozmówki i Słowniki polsko-portugalskie wysłaliśmy na pański adres; łączymy pozdrowienia.

— **Jan Grzybowski** — Czekaliśmy na prenumeratę i kalendarze; dzięki za starania; serdecznie Pana pozdrawiamy.

— **Ludwik Wójcik**, Milwaukee — Czytelników o nazwisku „Józef Wójcik” mamy bardzo wielu; należy nadesłać bliższe określenie; możemy zamieścić odpowiednie ogłoszenie; kosztuje 1 dolar; niech Pan poda nazwisko ojca i matki oraz miejsce urodzenia; w ten sposób łatwo ustalimy, który z naszych Czytelników jest pańskim bratem.

Prenumeraty i ogłoszenia

Mało który z Czytelników zdaje sobie sprawę, ile wydatków pochłania wydawanie pisma zważając na emigrację.

Wśród prenumeratorów „Ludu” mamy pewną ilość wyrobionych społecznie Czytelników; rozumieją oni, że prenumeratę należy uiszczać regularnie z góry; chętnie popierają, przy każdej okazji, swe pismo, cenią je i kochają. Czesz takim Czytelnikom! Gdyby wszyscy tak rozumieli znaczenie prasy...

Niestety, znaczna część czytelników traktuje swoje pismo po macoszemu; wykorzystuje je na każdym kroku, zalegając stale z prenumeratą; niekiedy, z błahych powodów, odmawia się uiszczenia zaległości.

W normalnych warunkach, inne pisma ucinają dalszą wysyłkę temu, kto z góry nie wpłacił prenumeraty. Redakcja „Ludu” nie jest tak bezwzględna; rozumiemy, że niekiedy trudno jest przesłać pieniądze, w wielu wypadkach czytelnik może znajdować się w ciężkim położeniu materialnym i te wypadki właśnie mamy na pamięci, gdy mimo braku wpłacenia prenumeraty, „Lud” wysyłamy nadal. Żal nam bowiem pozbawiać Rodaka jedynej łączności z naszym społeczeństwem, jaką posiada przez pismo nasze.

Niestety wielu Czytelników nadużywa naszej wyrozumiałości; choć stać ich na to, by opłacić pismo, jednakże zwlekając z wpłaceniem prenumeraty, a często bywają wypadki, że brzydko się odpłacają.

Dlatego też wzywamy Czytelników zalegających z prenumeratą na bieżący rok, zeszły a nawet i dawniejsze lata by jak najprędzej zechcieli wyrównać swe zaległości, inaczej może ich spotkać przykra niespodzianka.

Obok prenumerat, podstawą utrzymania pisma winny być płatne ogłoszenia. W tym względzie wielu Czytelników a nawet i nasze organizacje społeczne mają mylne pojęcie. Często zasympują Redakcję rozżalonymi komunikatami, poszukiwaniami i nekrologami, domagając się darmowego ich umieszczenia. Niektórzy nawet, przeceniając wartość swych elaboratów, pouczają Redaktorów, co by należało usunąć, ażeby tylko znalazło się miejsce na ich komunikaty. Dziękujemy za pouczenie, ale z nich nie skorzystamy, bo „tak krawiec kraje, jak mu materialista”. Łatwo dawać rady, zwłaszcza gdy się nie bierze odpowiedzialności za ich skuteczność.

Wszelkie ogłoszenia, komunikaty towarzyszące odnoszące się do członków, nekrologi i poszukiwania krewnych winny być opłacane. Jedyne notatki krótkie o charakterze ogólnym, mogą być zamieszczane bezpłatnie w miarę miejsca, jakim będziemy dysponowali.

Redakcja

Z naszego podwórka

L U D

odnajduje przyjaciół

Od p. Romana Dąbrowskiego, c. Lope de Velga, 1751, Buenos Aires, otrzymujemy list tej treści:

„W numerze cennego pisma „Lud” z 21-go grudnia ub. r., który dostał się do moich rąk z dużym opóźnieniem, znalazłem artykuł pt. Cztery Wigilie, z podpisem jako autora p. Zenona Rożańskiego.

P. Rożański należał przed wojną, w Polsce, do moich najbliższych przyjaciół. Aresztowany był w sprawie, w której ja sam cudem tylko uniknąłem jego losu. W czasie, gdy przebywałem w Oświęcimiu — udawało mi się przez długi czas otrzymywać lakoniczne tylko wiadomości o jego losie, że żyje. To było wtedy najważniejsze. W 1944 roku musiałem schronić się na Węgry wobec zainteresowania się Gestapo moją osobą. Od tamtej pory nie miałem żadnej możliwości dowiedzenia się czy przeżył obóz koncentracyjny i wyszedł z niego cało. Dopiero teraz, w Argentynie, gdzie przebywam na emigracji, znalazłem ku mojej wielkiej radości jego nazwisko na łamach „Ludu”.

Będę Panu Redaktorowi nieskończenie wdzięczny za podanie mi adresu p. Rożańskiego; jeżeli możliwe zakomunikowanie mu mojego.

Oczekując z niecierpliwością wypełnienia mej prośby, co pozwoli mi na nawiązanie kontaktu z odnalezionym przyjacielem, przesyłam Redakcji „Ludu” serdeczne podziękowanie i życzenia powodzenia i dalszego rozwoju dla „Ludu”, który na emigracji w Brazylii spełnia tak chętnie swe zadanie.

Czytelnicy „Ludu” z São Paulo zadowoleni

Oddany nam przedstawiciel naszego pisma w São Paulo, p. Roman Kulesza, pisze: „Jesteśmy Redakcji „Ludu” niesmiernie wdzięczni za zorganizowanie wysyłki „Ludu” do kiosków São Paulo pocztą lotniczą. Dzięki tej znakomitej inicjatywy „Lud” przychodzi do São Paulo już we czwartek; w tym samym dniu można go nabyć wczoraj w kioskach. Dawniej trzeba było wyczekać całym dniami, a nawet tygodniami, aż pocztą tuż zechciała nam go doręczyć.

Dla nas wszystkich, tak starożytnych emigrantów jak i najnowszych, wiadomości podawane w „Ludzie” stanowią niezmierzającą skarbnicę. To jest naprawdę nasza gazeta. Nam którzy z natury rzeczy musimy interesować się tak sprawami tu, jak i tam, Brazylii i Brazylii, żyjemy, jak i ojezytymy, żadna gazeta nie zastąpi „Ludu”.

Prosimy więc tutaj Czytelników, ażeby Redakcji „Ludu” wyrazić uznanie, z czego się też niniejszym wywiązujemy.

Od Redakcji
Dzięki za szczerze słowa poparcia. Sprawa szybkiego dostarczania „Ludu” do kiosków została pomyślnie załatwiona. Trudno się jeszcze nad tym w jakiś sposób zapewnić szybkość i regularność wysyłki „Ludu” dla poszczególnych prenumeratorów. Możecie zainteresowani zechcieć liby podsunąć nam jakieś rozwiązanie.



Z miasta i kolonii

— **W północnej Paranie** spadły ostatnio obfite deszcze; zboża, zwłaszcza ryż i kukurudza, zapowiadają piękne urodzaje. Wiele jednak uciepialy z powodu deszczu drogi.

— **Miasto Apucarana** liczy obecnie 15 tysięcy mieszkańców; całe municypium posiada 50 tysięcy dusz.

— **W miejscowości São Lourenço** w Stanie Rio Grande do Sul, pewna belgijska kooperatywa zakupiła tysiąc hektarów ziemi pod uprawę lnu; sprowadzi ona z Belgii 17 rodzin, które zajmą się uprawą lnu.

— **Minister Komunikacji**, dr Clovis Pestana, odwiedził wkrótce Parane, na zaproszenie gubernatora Lupiona. Dostojny gość zwiedził z okazji otwarcia odcinka linii kolejowej w São João, zagłębie węglowe w dolinie rzeki Peixe.

— **Dziesięć** nieszczęśliwych wypadków ulicznych wydarzyło się w ciągu ostatnich trzech dni karnawału w Kurytybie.

— **Sąd przysięgłych** w São João de Trunfo skazał Józefa de Chaves na 21 miesięcy więzienia; ostatnio skazanego przewieziono do stanowego więzienia w Kurytybie.

— **Prezydent Republiki** podpisał kilka pierwszych dekreto-ów, na mocy których, z okazji Roku Świętego, umorzono karę więzienia kilkunastu aresztantom.

— **Dekretem** Prezydenta Republiki zostali skazani na wydalenie z kraju, ponieważ są uważani za element szkodliwy dla porządku społecznego: rosyjanie, Basil Hrusak; Michał Geriez, polskiej narodowości; ukraińcy: Piotr Sacharuk, Piotr Maloid, Teodor Bukeny, Wasyl Sawruk i Józef Furdyn oraz rosyjanie Stefan Caramarow; zamieszkiwali oni w São Paulo.

— **Biskupem pomocniczym** archidiecezji Salvador, której ordynariuszem jest ks. arcybiskup Augusto Alvaro da Silva, został zamianowany przez Stolicę Apostolską, ks. prałat Antonio Monteiro, który dotychczas sprawował urząd rektora głównego Seminarium w Salvador.

— **O miasteczko Barra das Garças**, leżące na pograniczu Stanów Goiaz i Mato Grosso, wadzą się rządy obu Stanów.

— **Żaglowiec „Italia-Trieste”**, który z czterech młodzieńcami wyruszył z Triestu, przebył w tych dniach do portu Paranaíba. Młodzi marynarze, swym wyczynem, pragną zjednać opinię świata dla przyłączenia wolnego miasta Triestu do Włoch.

— **W São Paulo** urzędnicy celni nakryli przemytnika Kiwa Berlińskiego, posiadającego polskie obywatelstwo, gdy samolotem przewoził ciężką walizkę z przeszło tysiącem drogich zegarków. Przemycany towar, wartości około miliona kruczerów, został zatrzymany przez celników, a ich właściciel wykazał się, że opłacił należne cło.

— **W Santa Rosa** w Stanie Rio Grande do Sul zmarł, wskutek nieszczęśliwego wypadku, weteran z wojny paragwajskiej, Manoel José Braz. Umierając, liczył on 134 lat życia; pamiętał on czasy Napoleona; przybył on z Portugalii do Brazylii i zaciągnął się na ochotnika do wojska brazylijskiego, którym dowodził Tamandará; brał udział w wielu walkach, otrzymując za udział w każdej z nich po 15 milreisów; był naczynym świadkiem zabrania w niewolę dyktatora Paragwaju, Solano Lopesa w 1870 roku kiedy to dowódca wojsk brazylijskich posłał jego głowę do Rio de Janeiro.

— **W mieście São Paulo** policja w ciągu trzech dni karnawału przytrzymała około 500 osób; z tego około 300 osób za kradzież.

Nasi Rodacy w Goiaz

Nowa kolonia w Corrego Rico

Po długich zachodach i staraniach została stworzona nowa kolonia polska w miejscowości Corrego Rico, municypium Itaussu, w Stanie Goiaz.

Gubernator Stanu zakupił teren o obszarze przeszło 802 hektarów, które następnie podzielił na 36 działek. Każda działka wynosi przeciętnie około 22 hektarów.

Na kolonii osadzono 70% rodzin polskich i 30% rodzin brazylijskich. Ziemię otrzymaliśmy na czteroletnią wypłatę; pierwszą ratę mamy wpłacić w grudniu 1951 roku. Rata wynosi po Cr. 500,00 od hektara.

Obecnie otrzymujemy od rządu zapomogę pieniężną na wyżywienie po Cr. 3,10 na osobę dziennie; będziemy otrzymywać ją aż do maja b.r. Wtedy bowiem spodziewamy się otrzymać od rządu pożyczkę. W tym roku prawie nie nie zasialimy z powodu późnego otrzymania kolonii.

Po opłaceniu rat, ziemia przechodzi na własność kolonistów, którzy w tym celu otrzyma dokument własności.

W dniu założenia kolonii, w myśl statutu, został obrany zarząd osady; wybrano pięciu członków do zarządu, trzech członków do komisji rewizyjnej, oraz trzech członków jako zastępców.

Do zarządu zostali wybrani: prezes — Leon Skowronski; administrator (gerente) — Józef Krawczyk; sekretarz — Włodzimierz Danilewski; jako członkowie zarządu — Adam Gruszczyński i Rudolf Pawlik. Do komisji rewizyjnej wybrano: Walentego Siwika, Władysława Nawierskiego i Jana Tymńskiego; a na zastępców: Władysława Krawczyka, Michała Grzelaka i Józefa Świtalskiego.

Polecy koloniści w Corrego Rico składają, za pośrednictwem „Ludu”, Jego Eksc. Księdzu Arcybiskupowi z Goiaz oraz Przew. Księdzu Franciszkowi Czapli, serdeczne podziękowanie za świąteczne podarunki dla dzieci oraz inne dary, jakie nam przysłali na święta Bożego Narodzenia.

Jan Skorupa.

Uczmy się języka portugalskiego
Miesiąc taniej książki dla emigranta

Nowi emigranci, zdrowi, silni, pracowici, łatwo znajdują pracę w Brazylii. Jednakże wnet okazuje się, że brak znajomości miejscowego języka utrudnia porozumienie się z pracodawcą; emigrant nie może omówić warunków pracy, ani dobrze zrozumieć poleceń pracodawcy; to samo się zdarza gdy idzie do urzędu czy sklepu.

Wielu naszych Rodaków wnet zrozumiało, że jak najprędzej należy nauczyć się portugalskiego języka, bo to klucz do dobrobytu.

Niestety wielu jest takich, którzy wcale nie dbają o nauczanie się miejscowego języka. Na każdym kroku musi ktoś inny za nich przemawiać i załatwiać ich sprawy. Tak długo nie może trwać; trzeba zabrać się do nauki języka i starać się samemu wszystko załatwić.

Dla zachęty uczenia się miejscowego języka i ułatwienia nowo przybyłym, Rodakom nabytą podręczników do nauki języka portugalskiego, Redakcja „Ludu” w miesiącu marca udziela będzie emigrantom specjalnej zniżki przy kupnie podręczników; i tak „Gramatyka do nauki języka portugalskiego” z ćwiczeniami dla samouków, stron 240, oprowna, zamiast Cr. 20,00 będzie ją można nabyć za Cr. 15,00; „Rozmówki polsko-portugalskie” zamiast Cr. 8,00 tylko Cr. 4,00.

Po nadesłaniu należności, Redakcja „Ludu” wyśle natychmiast żądany podręcznik, który emigrantowi otworzy świat brazylijski.

— **Sekretariat Okręgowy** w São Paulo Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii podaje niniejszym do wiadomości, że na walnym zebraniu U. K. P. w São Paulo w dniu 3-go ub. miesiąca został wybrany Sekretariat Okręgowy w następującym składzie: Sekretarz Okręgowy: p. Wacław Średnicki; zastępca Sekretarza Okręgowego: p. Ludwik Mróz; skarbnik: p. Roman Biełłuski; sekretarz Zarządu: p. Leszek Blyk; członek Zarządu: p. Gerard Iwiński.

— **Znany w Rio de Janeiro złodziejaszek**, Jorge Silva, korzystając z nastroju karnawałowego mieszkańców pewnego domu, zakradł się do jednego z mieszkań i skradł aparat radio i kilka innych wartościowych przedmiotów; wykaskując przez okno do ogrodu, wpadł na ul pszczoł; chmura pszczołek, które nie uznają zabaw karnawałowych, wyruszył z potężnego ula i daleko kłuc napastnika; złodziej w krzyk; zbiegł się sąsiedzi; ujęto pokutnego złodzieja, ale jego stan był tak mizerny, że zwołana policja musiała go odwieźć nie do więzienia lecz do szpitala.

— **Paullistańska** policja ujęła niebezpiecznego złodzieja, Osvalda Cardoso, który ma na sumieniu wiele kradzieży; przy pomocy podrabianych kluczy, okradł wiele mieszkań i sklepów; aż nareszcie wpadł w ręce policji.

— **W Rio de Janeiro** do mieszkania ministra Mariana zakradł się złodziej i skradł wiele przedmiotów biżuteryjnych, które

rych wartość dochodzi do miliona kruczerów. Policja zdołała w krótkim czasie wykryć sprawcę kradzieży; jest nim Milton Souza, wielokrotnie karany za kradzież.

— **Na drodze Rio-Bala**, omnibus, pełen pasażerów, wskutek popuszczenia się hamulców, padając z szalona szybkością z góry, na zakręcie zrobił koziołka, poczem stoczył się w wąwóz rzeczny; pięć osób zginęło a 25 poniosło liczne i ciężkie rany.

Odpowiedzi Redakcji

— **T. S. Śliwak** — Rodzina Śliwaków mieszka w Prudentópolis. Ażeby nawiązać z nimi kontakt i odzyskać innych krewnych, niech Pan nadesła odpowiedź ogłoszenie do „Ludu”, z podaniem pańskiego adresu, a wtedy łatwo będą mogli nawiązać kontakt z Panem; należność za ogłoszenie około 5 pezów, które można nadesłać w między narodowych kuponach pocztowych.

— **Wład. Spancerski** — Okazowe numery „Ludu” na wskazane adresy wysłaliśmy; ufamy, że wszyscy podani zechcą wpisać się na listę stałych prenumeratorów „Ludu”; dziękujemy za listy pieniężny; książeczki do nabozęństwa z wielkim drukiem są wyczerpane; gdy nadejdą nowe, wyślemy Panu; dziękujemy serdecznie za pozdrowienia.

— **Franciszek Pankiewicz** — Dziękujemy za list pieniężny z należnością za „Lud” i kalendarze; serdecznie pozdrawiamy.

— **Franciszek Rybarczyk** — List pieniężny otrzymaliśmy; książeczki z wielkim drukiem na razie wyczerpane; ślemy pozdrowienia.

— **Jan Skorupa** — Dziękujemy za nadesłany list pieniężny; Gramatyki do nauki Języka Portugalskiego oraz Rozmówki i Słowniki polsko-portugalskie wysłaliśmy na pański adres; łączymy pozdrowienia.

— **Jan Grzybowski** — Czek otrzymaliśmy za prenumeratę i kalendarze; dzięki za starania; serdecznie Pana pozdrawiamy.

— **Ludwik Wójcik**, Milwaukee — Czytelników o nazwisku „Józef Wójcik” mamy bardzo wielu; należy nadesłać bliższe określenie; możemy zamieścić odpowiednie ogłoszenie; kosztuje 1 dolar; niech Pan poda nazwisko ojca i matki oraz miejsce urodzenia; w ten sposób łatwo ustali się, który z naszych Czytelników jest pańskim bratem.

Prenumeraty i ogłoszenia

Mało który z Czytelników zdaje sobie sprawę, ile wydatków po ciąga wydawanie pisma zwłaszcza na emigracji.

Wśród prenumeratorów „Ludu” mamy pewną ilość wyrobionych społecznie Czytelników; rozumieją oni, że prenumeratę należy uiszczać regularnie z góry; chętnie popierają, przy każdej okazji, swe pismo, cenią je i kochają. Czesz takim Czytelnikom! Gdyby wszyscy tak rozumieli znaczenie prasy...

Niestety, znaczna część czytelników traktuje swoje pismo po macoszemu; wykorzystuje je na każdym kroku, zalegając stale z prenumeratą; niekiedy, z bliższych powodów, odmawia się uiszczenia zaległości.

W normalnych warunkach, inne pisma uczynią dalszą wysiłkę temu, kto z góry nie wpłacił prenumeratę. Redakcja „Ludu” nie jest tak bezwzględna; rozumiemy, że niekiedy trudno jest przesłać pieniądze, w wielu wypadkach czytelnik może znajdować się w ciężkim położeniu materialnym i te wypadki właśnie mamy na pamięci, gdy, mimo braku wpłaty prenumeratę, „Lud” wysyłamy nadal. Żał nam bowiem pozbawiać Rodaka jedyną łączność z naszym społeczeństwem, jaką posiada przez pismo nasze.

Niestety wielu Czytelników nadużywa naszej wyrozumiałości; choć stać ich na to, by opłacić pismo, jednakże zwlekając z wpłaceniem prenumeratę, a często bywają wypadki, że brzydko się odpłacają.

Dlatego też wzywamy Czytelników zalegających z prenumeratą na bieżący rok, zeszły a nawet i dawniejsze lata by jak najprędzej zechcieli wyrównać swe zaległości, inaczej może ich spotkać przykra niespodzianka.

Obok prenumerat, podstawą utrzymania pisma winny być płatne ogłoszenia. W tym względzie wielu Czytelników a nawet i nasze organizacje społeczne mają mylne pojęcie. Często zaspokajają Redakcję rozlewkami komunikatami, poszukiwaniami i nekrologami, domagając się darmowego ich umieszczenia. Niektórzy nawet, przeceniając wartość swych elaboratów, pouczają Redaktorów, co by należało usunąć, ażeby tylko znalazło się miejsce na ich komunikaty. Dziękujemy za pouczenie, ale z nich nie skorzystamy, bo tak krawiec kraje, jak mu materialista. Łatwo dawać rady, zwłaszcza gdy się nie bierze odpowiedzialności za ich skuteczność.

Wszelkie ogłoszenia, komunikaty, towarzystw odnoszące się do członków, nekrologi i poszukiwania krewnych winny być opłacane. Jedynie notatki krótkie o charakterze ogólnym, mogą być zamieszczane bezpłatnie w miarę miejsca, jakim będziemy dysponowali.

Redakcja

Z naszego podwórka

L U D

odnajduję przyjaciół

Od p. Romana Dąbrowskiego, c. Lope de Veiga, 1751, Buenos Aires, otrzymujemy list tej treści: „W numerze cennego pisma „Lud” z 21-go grudnia ub. r., który dostał się do mych rąk z dużym opóźnieniem, znalazłem artykuł pt. Cztery Wigilie, z podpisem jako autora p. Zenona Różańskiego.

P. Różański należał przed wojną, w Polsce, do moich najbliższych przyjaciół. Aresztowany był w sprawie, w której ja sam cudem tylko uniknąłem jego losu. W czasie, gdy przebywał w Oświęcimiu — udawało mi się przez długi czas otrzymywać lakoniczne tylko wiadomości o jego losie, że żyje. To było wtedy najważniejsze. W 1944 roku musiałem schronić się na Węgry wobec zainteresowania się Gestapo moją osobą. Odtąd nie miałem żadnej możliwości dowiedzenia się czy przeżył obóz koncentracyjny i wyszedł z niego cało. Dopiero teraz, w Argentynie, gdzie przebywam na emigracji, znalazłem ku mojej wielkiej radości jego nazwisko na łamach „Ludu”.

Będę Panu Redaktorowi nieskończenie wdzięczny za podanie mi adresu p. Różańskiego; jeżeli możliwe zakomunikowanie mu mojego.

Oczekując z niecierpliwością wypełnienia mej prośby, co pozwoli mi na nawiązanie kontaktu z odnalezionym przyjaciелем, przesyłam Redakcji „Ludu” serdeczne podziękowanie i życzenia powodzenia i dalszego rozwoju dla „Ludu”, który na emigracji w Brazylii spełnia tak chlubnie swe zadanie.

Czytelnicy „Ludu” z São Paulo żądoleni

Oddany nam przedstawiciel naszego pisma w São Paulo, p. Roman Kulesza, pisze: „Jesteśmy Redakcji „Ludu” niezmiernie wdzięczni za zorganizowanie wysiłki „Ludu” do kiosków São Paulo pocztą lotniczą. Dzięki tej znakomitej inicjatywie „Lud” przychodzi do São Paulo już we czwartek; w tym samym dniu można go nabyć wieczorem w kioskach. Dawniej trzeba było oczekiwać całym dniami, a nawet tygodniami, aż pocztą tu-tejszą zechciała nam go doręczyć.

Dla nas wszystkich, tak starożytnych emigrantów jak i najnowszych, wiadomości podawane w „Ludzie” stanowią niezemnieistąpioną skarbnicę. To jest naprawdę nasza gazeta. Nam którzy z natury rzeczy musimy interesować się tak sprawami tu-tejszymi, ba i wszak w Brazylii żyjemy, jak i ojczyźnie, żadna gazeta nie zastąpi „Ludu”.

Prosimy więc tutaj Czytelnicy, ażeby Redakcji „Ludu” wyrazić uznanie, z czego się też niniejszym wywiązujemy.

Od Redakcji

Dzięki za szczerze słowa poparcia. Sprawa szybkiego dostarczania „Ludu” do kiosków została pomyślnie załatwiona. Trudniemy się jeszcze nad tym w jaki sposób zapewnić szybki i regularny wysyłkę „Ludu” dla poszczególnych prenumeratorów. Możemy zainteresowani zechciełby podsunąć nam jakieś rozwiązanie.



Wł. Diamand

W cieniu spekulacji w Norte do Paraná

Kilkanaście lat temu był tu las, teraz gdzie okiem rzucić, kawa, kawa, kawa.

W stanie São Paulo ziemie kawowe się wyczerpują, broka (chrząszczyk wierzający) niszczy zbiory. W Norte Paraná ziemia prawie dziewicza, broki prawie jeszcze niema. Tu się przenosi ośrodek, punkt ciężkości bogactwa wywozowego Brazylii—kawy. „Eum colosso, ura terra e progresso formidavel” — mawiają w Kurytybie. Tam są szanse najwyższe — i ostatnie bo już nie wiele zostało ziem zdalnych pod kawę. Co najlepsze prawie już skolonizowane.

I właśnie dlatego, że w São Paulo plantacje kawy chylą się, właśnie z powodu plagi brokowej i właśnie dlatego, że ziemie kawowe już się mają ku końcowi Norte do Paraná nie boi się nadprodukcji. Nie boi się powrotu do czasu, kiedy tyle było kawy, że jej nikt nie chciał już kupować, że ceny spadały dużo niższe kosztów własnych, że próbowano się pozbyć nadmiaru paląc kawę w lokomotywach i topiąc ją w morzu. Nie, to nam nigdy już nie grozi, tutaj mawiają. Ceny kawy jakby na potwierdzenie poszły fantastycznie w górę. W Londynie, największym mieście i centrum administracyjnym okolicy — hotele, pensjonaty przez kilka miesięcy były przepełnione. Niejeden kierowca samochodu, który przyjechał z ładunkiem lub po ładunek, nocować musiał na wozie. Liecytowano się w kupie. Tysiące kont przelewały się z rąk do rąk. Podobne rzeczy działy się i w mniejszych miasteczkach. Okolica była pijana — powodzeniem.

Rozniosło się po kraju

Wieżę wszędzie donosiła, że w Norte Paraná ludzie pływają w pieniądzach. Zjechali się agenci z Minas, z São Paulo, z Santa Catarina i z Rio Grande do Sul, ofiarowując różne swoje towary i usługi. Nawet stolica Parany, Kurytyba, odkryła w końcu Londrynie i nieśmiało usiłowała nawiązać geszeftu.

W grudniu już było po wszystkim. Kto miał sprzedać zwykłe już sprzedal, kto chciał kupować, kupił. Dopiero w kwietniu znowu będą targi na nowe zbiory ryżu, kukurudzy, fasoli rzecz mniejsza, spokojna.

Opowiadania o tym że ludzie wzbogacili się niezmiernie w krótkim czasie działają podniecająco. Dlaczego inni nie mieliby spróbować szczęścia! Zwłaszcza, że już nie będą tak samotni na pociągach; będą mieli gotowe przykłady... a może i inne rzeczy ułatwione? Wszak rosną miasteczka jak na drożdżach. Taka Maringá ma 3 lata i już chyba kilkanaście tysięcy mieszkańców; blisko 1.000 domów postawiła w jeden rok. Zatem czemu nie naśladować, kiedy o szczęście tak łatwo?

Napływają ludzie

Nie tylko ludzie pracy. Po ulicach, barach, kawiarniach rozbija się różni mężczyźni, wzbijają się samochody. Coraz ich więcej. Niewiadomo z czego żyją.

Pewien młody kupiec i przemysłowiec opowiadał z dumą że ma dwie fazendy. Natrafila się okazja na kupno nowego bardzo obiecującego terenu

ale nie miał pieniędzy. Żądano sto kontów. Sprzedał (w formie zamiany) połowę jednej ze swoich fazend po cenie 7 razy wyższej od tej, jaką zapłacił 3 lata temu. Za te pieniądze kupił nowy szmat ziemi już z drugiej ręki. Ma nadzieję, że wartość jego tak samo podskoczy.

— Jak Pan może gospodarować w trzech miejscach od siebie odległych o kilkadziesiąt kilometrów, prowadząc w miejscu fabrykę i handel i niemając wielkiego kapitału płynnego na karczowanie lasu, na uprawę, sadzenie kawy? Pytałem o to rozmówcę.

— Ach! to proste — odpowiedział. Ja wcale nie gospodaruję sam.

Znalazłem osadników

Daję im na 6 lat moje ziemie. Oni karczują, sieją, sadzą i co w ciągu tych 6 lat zbiorą do ich. Potem muszą iść sobie precz. Nie mają innego obowiązku jak zagospodarować ziemię i obsadzić ją kawą. Za ich własne koszty, nie moje. A oni mają w tym interes by się

śpieszyć z pracą. Kawa bowiem dobrze zaczyna rodzić dopiero po 6 latach ale zaczyna rodzić już po 4-5 latach. Jeśli się pośpieszą, zdolają dla siebie zachować jeden lub dwa zbiory kawy, co prawda nie pełne, ale lepsze niż nie. Uprawa ryżu, kukurudzy, fasoli między rzędami kawy żywi ich i opłaca wydatki wstępnego zagospodarowania. Wyrob lasu częściowo dopomaga, resztę dla pośpiechu się pali i między osmołone drzewa i szkielety lasu po pożarze najspieszniej już się sieje i sadzi. To, co dadzą zbiory kawy osadnikom pracującym na cudzej ziemi, przeznaczają na kupno ziemi własnej po upływie 6 lat na cudzym.

— To Pan za jednym zamachem zyskuje gotową plantację rodzącą kawę i wielkąwyżkę ceny ziemi Pana?

— Ano oczywiście!

Nie mówiliśmy o tym jak to szybko wyżka ceny ziemi rozbiłaby plany pracowitego osadnika. Plon po 6-ciu latach daje mu 1/3 — 1/7 tej ilości ziemi, jaką mógłby dostać za tę samą

pieniądze—gdyby je miał wtedy — gdy zaczynał pracować jako pionier na cudzym.

O tyle gorzej nowemu koloniście dziś przybywającemu w porównaniu z tymi co byli pierwszymi.

Trudniej dostać ziemię wprost

Trzeba ją przepłacać pośrednikom, i to bardzo słono. Companhia de Terras de Norte Paraná nie ma już wiele ziemi, raczej goni resztkami i... wcale jej nie śpieszno. Ceny ziemi rosną. Każda wyżka ceny kawy podnosi cenę ziemi często bardziej od zwykłej ceny kawy... bo to ostatnie resztki dobrej ziemi kaworodnej. Warto czekać aż ceny jeszcze urosną.

Istnieje jeszcze inna spekulacja ziemią. Kawa i ryż mają to do siebie, że trzeba je łuszczyć. Co pewien okres, by nie przewozić niepotrzebnie wielkich ładunków, zakładano są prywatne łuszcarnie (beneficiadoras). Obok zwykły powstawał i handel i bary, osadzały się rzemieślnicy, lekarz itd. powstaje miasteczko.

Powstają nowe miasta

Otóż gdy jakiś większy obszar przeznaczają się na kolonizację, nie czeka się, aż ludzie jakoś sami według przypadku lub wygody stopniowo zbudują miasteczko. Wyznacza się zgóry miejsce na miasteczko, wytycza się bloki uliczne, szykuje się do sprzedaży działki pod domy. Trzeba tylko na to uzyskać licencję. Prawo zaś mowi, że licencja może być dana tylko wtedy, gdy w promieniu odległości prawem przepisanej niema innego miasteczka. Innymi słowy, kto pierwszy uzyska licencję na miasteczko (zwane to jest patrimonium) ten ma monopol. Musi tam część gruntów oddać na szkołę, na ulice i różne potrzeby przyszłej prefektury, ale ma monopol. Gdy miasteczko zacznie się zaludniać, działki rosną szybko w cenę, szybciej aniżeli pod kawą.

— Buduję cegielnię—mówił mi młody człowiek, ziemianin, przemysłowiec o którym wspominałem.

— Obok mej ziemi mamy patrimonium; już jest 7 domków samorządnie wybudowanych.

— Mam do wymierzenia dwa nowe miasta w lesie — mówił mi w Maringá mierniczy — gdyby Pan miał swój aparat mógłby mi Pan pomóc.

Jeszcze ludzi niema, ale mówi się o miastach, ma się monopol z łaski ustawy, o ile się miało szczęście i stosunki być pierwszym przy wydaniu licencji. Wygoda przyszłych osadników ich potrzeby i wola niewiadomo czy będą obsłużeń w sposób najlepszy i najtańszy.

Cienie i plany

Spotyka się jeszcze inną formę spekulacji, już trudnej do zapoczątkowania. Spekulacja ta polega na tem, że prawo przyznaje pierwszeństwo do ziemi i nieusuwalność z niej dla tych, którzy przez 10 lat uprawiali ziemię nie swoją, lecz obcą bez przeciwności właściciela. Miała to być ochrona dla biedoty osiadłej na gruntach jakby nieczyli. Gdy kolonizacja ogarnia takiego osadnika, który nie dociągnął jeszcze do 10 lat, następują procesy, dramaty i tragedie wyrzucania, niekiedy połączone z przelewem krwi. Opowiadania tutejsze pełne są przykładów zbrojnego oporu, krwawej zemsty usuniętego, a na mapach działów ziemskich widzi się tu w bezkresnej obfitości grunty, działki tylko po 2 po 5 hektarów rozsiadane między dużymi właścicielami. To załatwienie sprawy „tubylew”. Na kwestii usuwania „tubylew” naciskał się niejeden świeży osadnik; żerują na niej prawnicy specjalni od załatwiania takich trudności. Nie zawsze da się załatwić sprawy jakąż zapłatą odczepnego. Krajem pełne opowieści o wielkich rolnikach „na cudzym”, którzy mają swoich „hajduków zbrojnych” i prawników i stosunki i których sprawy eksmisyjne jakoś ciągną się po sądach długie lata i końca nie widzą; prawni właściciele czeka.

Czasami warto iść do kina na filmy o awanturach amerykańskich pionierów, o tym, jak odległości i pokusy bogactwa się, pokusy nadużyć siły lub władzy zmuszają do walki o prawa nowych przybyszów. Ale to najmniej ważne.

Ważne, że zwykły cen zmniejszają szanse naśladowców tego co pierwszym osadnikom przyniosło tyle powodzenia.

Zwykła cen kawy wzbogaca właścicieli już istniejących gospodarstw i bogaczy mogących kupować cudzą pracę. Ludzie pracujący na cudzym, a ich jest większość, zostają zubożeni w szansach i nadziejach na usamodzielnienie się na ziemiach kawodajnych.

R o k 1 9 5 0 Rokiem świętym, jubileuszowym... (Rozmyślenia Pielgrzyma Polskiego)

Pierwszym oficjalnym rokiem jubileuszowym — był rok 1300, kiedy to Papież Bonifacy VIII. bullą: „Antiquorum habet digna fide relatio” — na podstawie zasług naszego Boskiego Zbawiciela, Najświętszej Marii Panny, świętych Pańskich—ogłasza całemu światu to „wielkie odpuszczenie grzechów”, do ając, iż tego rodzaju „odpust” udzielany będzie co 100 lat. Atoli późniejsi Papieże, na prośby wiernych, skrócili okres ten do 50, a nawet do 25 lat. Przedostatni jubileusz miał miejsce w roku 1925, a ostatni w roku 1933 w 1930-letnią rocznicę odkupienia świata na Krzyżu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W tej pierwszej bulli o roku Jubileuszowym—to słowo: „Jubileusz” — nie znajduje się jeszcze, ale było ono używane przez ówczesnych pisarzy, jakoteż i poprzednio, tak iż zdaniem historyków kościelnych ustanowienie Jubil uszu sięga wcześniejszych czasów, wedug niektórych nawet czasów apostołskich. Tak więc Petawio w dziele: „Rationalis” opowiada, iż pierwsi chrześcijanie święcili jubileusz w latach 49 i 50 ery chrześcijańskiej. Według niektórych tradycji, już od pierwszych wieków—wierni zwykli byli co 100 lat udawać się do Rzymu, ażeby otrzymać „odpuszczenie grzechów” przy pomocy „jubileuszu” powszechnego.

Jak się więc wydaje—przed rokiem 1300 żaden r k nie był święcony jako „rok święty”. Jednak już około roku 100) Papieże i Biskupi mieli zwyczaj udzielać częściowych odpustów z okazji dedykacji kościołów. Odpust całkiem wyjątkowy udzielony został dla pielgrzymów, udających się do świątyni św. Jakuba w Kompostelli w Hiszpanii, jakoteż dla biorących udział we wojnach przeciwko niewiernym i heretykom... Odpust zupełny zaś udzielony został dla uczestników prawdziwej wojny krzyżowej, jak to wynika z breve Papieża Aleksandra II. (1061—1073).

(Ale nie myślę ja pisać historii jubileuszów. Zrobię to może innym razem, o ile tego nie uczyni za mnie ktoś inny, godniejszy odemnie, jak mi to obiecał jeszcze w Rzymie).

Rok 1950 jest 24-ym rokiem jubileuszowym, rokiem świętym, rokiem, jak pisałem ostatnio,

mogącym być przebrzmieniem wszelkiego rodzaju wydarzenia — aż do strasznego prześladowania Kościoła, Namiestnika Chrystusowego, siug Bożych, katolików. Opowiadał mi pewien Jezuita następujące zdarzenie. Jezuita są zwykle dobrze poinformowani o różnych sprawach kościoła. To też nazywają ich: „Intelligence Service” Kościoła katolickiego. Ja tego nie wiem. Najlepiej to wie Pan Bóg, Ojciec święty i oni sami. Angielskiego Intelligence Service, będąc w Londynie, a więc blisko niego nie śmiem o to pytać, bo by, wiedząc nawet o tym, nie powiedzieli tego. Otóż gdy spowiednik Lucji, tego trzeciego dziecka uprzywilejowanego widzeniem Matki Boskiej we Fatima, wręczał obecnemu Ojcu świętemu list z opisem tajemnic, powierzonych dzieciom przez Marię, a między innymi tajemnicę, dotyczącą samego Ojca świętego, tenże poprzeczył listu strasznie zbłądził; ale opanował się się szybko, list zakleił z powrotem, dodając, iż stanie się on „aktualny” w roku 1950.

O tak! Ojciec święty napełnia jest poinformowany o tym, co grozi: światu, ludzkości, Kościołowi katolickiemu. Katolikom, Kapłanom, a jemu samemu przede wszystkim. Dlatego wysłał nas w tym Roku Świętym do modlitwy i pokuty, aby odwrócić gniew Boży i karę Bożą od nas.

Skutki tej strasznej wojny, jaką niepożądani ludzie chcą wywołać, mogą być straszne. Jak donoszą pisma w Ameryce Północnej, ludzie, czytając opisy uczonych o bombie atomowej czy wodorowej, dostają histerii i obłądów. Według niektórych świętych, połowa ludności ma w tej wojnie wyginać.

Pamiętam opowiadanie mojej nieboszczki matki, kt ra gdy zbity i skatowany w szkole za to, iż nie chciał mówić „Vater unser” — tylko zaciąłem się i z uporem powtarzałem: „Ojciec nasz”, przytuliwszy mnie do serca zaśpiewała tę rzewną pieśń do Matki Boskiej:

„Nie płacz-że, dziecko, choć cię trapi ból! Maria twą Matką—pod płaszcz Jej się tul! Ona ci uzdrowi wszystkie rany twe... Nie płacz-że dziecko, nie płacz-że już nie!”

A na moje dziecięce zapytanie czemu to ptaki mogą śpie-

wać, jak im dziób urosł, a nam nie pozwalają wielbić Boga, jak nas matka nauczyła i nam się podoba, opowiedziała mi tę przepowiednię, którą już nieraz opowiadałem naszym rodakom, a którą w tym naszym kochanym „Ludzie” powtórzę dla tych, co jej nie słyszeli:

„... Otóż, pociesz się, synku, bo już na tronie niemieckim jest ten cesarz, który nie może na konia wsiadać, jak wszyscy, lewą ręką. To będzie ostatni i wtedy Polska powstanie. Ale w Polsce nie będzie dobrze, bo miłości nie będzie; miejsc w więzieniach zabraknie...” (Te słowa przypominał sobie w Sejmie podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, gdy ówczesny minister Michałowski prosił posłów o podwyższenie mu budżetu, bo miejsca w więzieniach niema... Tak! Tak!

„... Dwadzieścia lat po zmarłych w stanie Polski (1919—1939) wybuchnie nowa wojna, w czasie której wróg rzuci „chmurę dymu” na Polskę, tak iż ludzie myśleć będą, iż Polska zginęła... Ale nie! Ona powstanie większa niż była: będzie sięgała od morza do morza... Zaś ze stolicy wroga niepostrzeżenie kamień na kamieniu, a w wszystkich tych lip (aleja pod lipami pozostanie tylko jedna) pod nią zmieści się reszta wojska niemieckiego (pruskiego)!”

To jeszcze nie nastąpiło, ale nastąpi w tej nadchodzącej wojnie, po której, jak na zakończenie dodała moja matka, pozostanie tylko tyle ludzi, iż jeżeli człowiek znajdzie ślady żywego człowieka na przestrzeni 100 kilometrów, to będzie te ślady, całował — z radości, iż tamtędy przechodził żywy człowiek. Zaś inni mówią, iż ludzie 100 kilometrów będą szukać księdza, ale go nie znajdą...

Takim może być ten Rok Święty. Celem, jaki sobie w każdym roku świętym stawia Kościół Chrystusowy, jest podniesienie wiary i pobożności wiernych na tym padole płaczu, na tej też dolinie. Zbawienie ludzkości dokonano się na Krzyżu i w Krzyżu tylko zbawienie, ale i cierpienie... i na odwrót.

Leż: Stat Crux dum voluit orbis (Stoi Krzyż, choć świat zapadnie się w ruiny).

Londyn, w lutym 1950.

Ks. Dr Filip Dachowski

SŁOWO BOŻE

Na Drugą Niedzielę Postu

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XVII)



W on czas, wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniło jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto głos z obłoku mówiący: Ten jest, Syn mój miły, w którym mem sobie dobrze upodobał; jego słuchajcie, usłyszawszy uczem. I przystanowiąc, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samo Jezusa. A gdy zstępował z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Pan Jezus przemienił się przed nimi. (Św. Mateusz XVII)

Nie mieliśmy jeszcze tego szczęścia, aby oglądać któregoś z świętych w jego chwale niebieskiej. Ale pewnym jest, iż byłby to dla nas widok czarujący. Najświętsza Maria Panna objawiała się nieraz wielu osobom. I tak w Lourdes ukazała się Bernardcie, w portugalskim miasteczku Fatima ukazała się trójce dzieciom. I wszyscy ci, co ją widzieli, jednoznacznie opowiadają, iż był to widok przebudny; nie mogli od niej oczu oderwać i jeszcze długo po objawieniu pozostawali pod czarem tego widoku. Nie też dziwnego, bo święty Jan pisał, iż żadne oko nie widziało i żadne ucho nie słyszało co Pan Bóg przygotował tym co go miłują.

Pan Jezus jest królem tego dworu niebieskiego. Wszakże zstąpił na tę ziemię w postaci zwykłego człowieka. Nigdy nie okazał przed ludźmi swej chwały niebieskiej. Jeden tylko kiedyś raz wziął ze sobą swych apostołów na górę Tabor i tam przemienił się przed nimi. Oblicze Jego rozjaśniło jako słońce i szaty Jego stały się bieluchne jako

śnieg; po Jego boku ukazali się Mojżesz i Eljasz i biały obłok ich przysłonił. Na to cudne zjawisko w zachwycie spoglądają apostołowie. I św. Piotr odważa się zabrać głos: Panie, dobrze nam tu być.

My duszy naszej widzieć nie możemy, a to poniekąd szkoda, bo gdybyśmy ją ujrzeli w jej grzechach i niedoskonałościach, tobyśmy się przerazili. Ale dusza nasza może się przeobrazić, może przybrać się w nową szatę łaski święcącej. I wtedy z podobaniem patrzeć na nią Pan Bóg i mieszkańcy niebiescy. I to przemienienie dokonuje się przez spowiedź i Komunię świętą.

O, nie lękajmy się żadnego trudu aby tego szczęścia dostąpić. Teraz to właśnie czas na to przeznaczony. Dusza nasza uszczęśliwiona zawoła: Panie, dobrze nam tu być. W zjednoczeniu z Panem Jezusem popłynię to życie nasze, aż kiedyś u wrót nieba zawołamy: Panie, dobrze nam tu być, w przybytkach Twoich niebieskich na wieki.

X. T. K.

NABOŻEŃSTWA DLA POLONII W S. PAULO

Kapelan Polonii paulistańskiej, ksiądz dr. Antoni Łatka, ustalił następujący program nabożeństw:

Dnia 5-go marca (II. Niedziela Postu) Msza św. na Carmo o 10 godz., a w Vila Anastacio o 11.30.

Dnia 12-go marca (III. Niedziela Postu) Msza św. na Bom Retiro o 11 godz. Po sumie Akademia Papińska.

Dnia 19-go marca (IV. Niedziela Postu) Msza św. z Komunią świętą Generalną o 9 godz. (Zakończenie rekolekcji).

Dnia 26-go marca (Niedziela Męki Pańskiej) Msza św. na Bom Retiro o 11 godz. a o 8 w S. Caetano.

Dnia 2-go kwietnia (Niedziela Palmowa) Msza św. na Carmo o 10 godz. a w Vila Anastacio o 11.30.

Dnia 9-go kwietnia (Wielkanoc) suma na Bom Retiro o 11 godz.; po sumie, na sali i dziedzińcu Instytutu Dom Bosco, wielki Festyn wielkanocny.

REKOLEKCJE DLA POLONII PAULISTAŃSKIEJ

Staraniem Kapłana Polonii Paulistańskiej w kościele Księży Salezjanów na Bom Retiro w São Paulo odbędzie się w dniach od 16-go do 19-go b. m. rekolekcje; w ciągu tych dni o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się błogosławieństwo i będą głoszone nauki rekolekcyjne; w trzeci dzień rekolekcji po kazaniu — spowiedź wielkanocna.

W niedzielę, dnia 19-go b. m. w uroczystość św. Józefa, na zakończenie rekolekcji, Msza św. o 9-tej godzinie i Komunia święta Generalna.

AKADEMIA PAPIESKA

W niedzielę, dnia 12-go b. m. z okazji rocznicy Koronacji Papieża Piusa XII, w sali Instytutu Dom Bosco na Bom Retiro w São Paulo odbędzie się, po sumie, wielka Akademia ku czci Ojca Świętego. W programie, obok przemówień, przewidziane jest złożenie podpisu przez uczestników na piśmie które zostanie wysłane do Ojca Świętego na znak przywiązania i hołdu dla wielkiego Papieża. Podpisy można nadsyłać listownie na adres: Rvmo. Padre Antonio Łatka, Praça Cel. Fernando Prestes 233, São Paulo.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Chrześcijaństwo w Japonii

Możliwość chrześcijaństwa w Japonii — pisał paryski dziennik „La Croix” — są znaczne. Być może przeceniało je tuż po wojnie, licząc na

masowe nawrócenia. Chociaż tak się nie stało, to jednak nadal wolno żyć jak naj-
lepiej nadzieje. Oto dlaczego Ojciec św. wezwał bezpośred-

nie wszystkich chrześcijan, a pośrednio wszystkie kongregacje religijne i misyjne do mobilizowania sił i modłów oraz do wzięcia pod uwagę, że Misja japońska jest obecnie nr. 1.

Osiągnięte wyniki nie są ilościowo zbyt świetne. Na 83 miliony mieszkańców, katolików jest nieco ponad 130.000, podczas gdy partia komunistyczna już przedstawia zwarty blok 150.000 członków. A jednak słusznie nazywa się Japonię „najpiękniejszą Misją świata”. Słusznie, jeśli się ocenia nie na podstawie osiągnięć, lecz raczej według pocieszających oznak.

Japonię katolicką można podzielić na dwie grupy. Pierwsza, to chrześcijanie, którzy przetrwali wszystkie prześladowania i których, po dwóch wiekach nieistnienia kleru, misjonarze odkrywają z osłupieniem: tworzą oni masę wiernych wieśniaków, staroświeckich i prostych, silnych w swej wierze, lecz bezpromieniowania. Druga grupa, to nowe chrześcijaństwo, składające się z mężczyzn i kobiet, które można uważać za kwiat narodu japońskiego. Wpływy ich są znaczne, a może nawet decydujące.

Zasięg poczynan katolickich wychodzi daleko poza krag katolicki, dla którego są one przeznaczone. Naprzykład Uniwersytet, kierowany przez OO. Jezuitów w Tokio, ma ponad 1.000 studentów, z których większość nie jest katolicka. Pismo wydawane przez ten uniwersytet, osiąga 200 tysięcy, podczas gdy katolików jest wogóle tylko 130 tysięcy. To samo zjawisko można zaobserwować wszędzie. Najświetniejsze rodziny, książęta z domu carskiego, najświetniejsi mniisi budzący przeszli na katolicyzm w okolicznościach dość sensacyjnych, by wstrząsnąć prasą, a poza nią masami Japonczyków. Przede wszystkim uroczystości ku czci św. Franciszka Ksawerego dźwignęły z uczuciem szacunkiem i zapalem, kilka milionów Japonczyków, dumnych z powodu tego, którego uważają oni za bohatera narodowego, człowieka, który pierwszy pokazał Japonię Zachodowi. Brat cesarza, książę Takamatsu, przemawiając w Osaka, powiedział między innymi, że „droga, którą św. Franciszek Ksawery otworzył przed Japonią... już jest wyznaczona”. Słany przywódca katolicki, Tanaka, był ministrem oświaty. wołał ze łzami: „Dziś Kościół katolicki wyszedł z katakumb!”

Zarzucono kiedyś wielkiemu kanodziei Lacordaire'owi, że nie nawrócił nikogo. „To prawda, powiedział on, nie nawróciłem nikogo. Ale nawróciłem opinię, czyli wszystkich”. Podobnie dzieje się w Japonii. Wpływy idei chrześcijańskiej, szerzonych przez aktywną i zdyscyplinowaną elitę, zalety naturalne kobiet i rodziny japońskiej, wreszcie i przede wszystkim świadomość władz, że mają w katolicyzmie żywotną siłę na przyszłość, — wszystko to otwiera

w historii Japonii nowy okres „konstantynowski”, który, jedyny, zdolny jest wieść narody ku Chrystusowi.

Papież przemówił do dzieci amerykańskich

Rzym (IC) — W środę popielcową, Ojciec św. Pius XII przemówił do dzieci amerykańskich poraz czwarty. Szereg głównych radiostacji amerykańskich transmitowało przemówienie Ojca św., które miało za zadanie zachęcić dzieci szkolne do wzięcia udziału w ogólno-amerykańskiej kolekcji, przeznaczonej na pomoc dla ofiar wojny. Główne nateżenie zbiórki będzie w tygodniu „Laetare”, 12 do 19 marca, i według przewidywań przyniesie około 5 milionów dolarów. Jak wyraził się arcybiskup Cushing, „zniszczone wojną narody błagają Amerykę o pomoc miłosierdzia”.

Z NIWY KOŚCIOŁA

— XII Światowy kongres

Apostolatu morskiego, na który oczekuje się przybycia przedstawicieli około miliona marynarzy katolickich, odbędzie się w Rzymie od 22-go do 28-go marca.

— Nowa błogosławiona

Dnia 5-go bm. Ojciec św. zszedł do Bazyliki św. Piotra, by złożyć pierwszy i publiczny hołd bł. Marii—Desolato Torres—Acosta, której uroczysta beatyfikacja (druga w Roku św.) odbyła się w tym dniu.

— Około 30.500 pielgrzymów

zarejestrowało się w biurze Centralnego Komitetu Roku św. w ciągu stycznia. Dodając do tego cyfrę 7.200 pielgrzymów zapisanych w ostatnich dniach grudnia, otrzymamy z okres od początku Roku św. do 31-go stycznia ogólną sumę prawie 38.000.

— Na podstawie amnestii

przez rząd włoski z okazji Roku św. opuściło więzienia 13.000 skazanych. W związku z tym ilość więźniów przebywających obecnie w więzieniach włoskich spadła do 53.000.

— Minister E. Bevin

w czasie pobytu w Rzymie, udał się do Watykanu, gdzie został przyjęty przez Ojca św. na audiencję prywatną. Tym samym po raz pierwszy od utworzenia poselstwa brytyjskiego przy Stolicy Apostolskiej, w końcu 1914 roku, urzędujący minister brytyjski złożył wizytę Ojcu św. Lecz wydarzenie to jest zupełnie normalne wobec tradycji wymagającej, by każdy członek rządu kraju utrzymującego normalne stosunki ze Stolicą Apostolską, przejeżdżając przez Rzym w podróży oficjalnej, — udał się na audiencję do Papieża.

— 42 katolików

(w tym 5 kobiet) kandydowało do wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii: 18 konserwatystów, 17 socjalistów, 5 liberałów i 2 nacjonalistów irlandzkich.

— Kard. Mindszenty

jak donosi „Weltpress”, cierpi na chorobę serca i gardła. Stan zdrowia Prymasa budzi poważne obawy. Czuwa nad nim obecnie pewien specjalista sociewieki w więzieniu centralnym w Budapeszcie.

— W Ekwadorze w sierpniu ub. roku jedną z prowincji zniszczyło trzęsienie ziemi, powodując 6.000 ofiar w ludziach i pozabawiając 100.000 dachów nad głową. Obecnie do tej prowincji pocieche przyniósł Krzyż Jerozolimski. W ciągu trzech dni i trzech nocy Krzyż był niesiony od wsi do wsi po całej zniszczonej okolicy.

Msze święte Gregoriane

skie jedna za spokój duszy ś. p. Franciszka Matuszewskiego zmarłego w Kurtybie, oraz druga za duszę ś. p. Anny Wszołek z Thomas Coelho będą odprowadzane w Kościele Księży Misjonarzy w Kurtybie w mieście 10-go marca.

OTWARCIE NOWEGO RADIA w Massarandubie

Zaskoczyła mnie wiadomość o nowej imprezie w naszym cichym zakątku. Otrzymałem wprawdzie zaproszenie na tę uroczystość, lecz nie wierzyłem sobie. Mówiono dawno o tym, lecz jakoś nie z tego.

Jakiś inny zwyczaj nastaje, gdyż dawniej zawiadamiano parę miesięcy naprzód, robiono składki, naradzano się, nawet loterie urządzało. Teraz nagle wiadomość, że już kupiono nowe radio i nawet docieć nie można kto był sprawcą. Więcej z ciekawości stawiłem się w niedzielę 5-go lutego b. r., aby się przekonać naocznie; i rzeczywiście prawda; nawet ksiądz ogłosił to w kościele.

Przy licznie zebranych gościach, odbyło się otwarcie. Wielu też znalazło się sceptyków i z niedowierzaniem się przysłuchiwało, boć to nowość na nasz malutki kątek w owej Santa Catarinie.

Poświęcenia dokonał ks. Jan Dec, który w krótkich, a podniosłych słowach podkreślił wagę używania wynalazków, jako dzieł bożych, tym bardziej gdy przynoszą pożytek, odpoczynek i godziwą rozrywkę po męczącej pracy dnia. Owe dzieła same przez się — ciągnął dalej mówca, — są nieszkodliwe, zależy wszystko od „wolnej woli człowieka”, która rzeczy piękne i pożyteczne może obrócić na szkodę nie tylko własnej duszy, lecz także i swoich bliźnich.

Młodzież nasza przyjęła ową nowość trochę z niedowierzaniem, lecz z wielką radością, gdyż w wolnych niedzielnych godzinach popołudniowych znajduje miłą uciechę, tym więcej, że salon parafialny, jest otwarty dla wszystkich.

Można się pochwalić ową zdobyczą, bo to aparat nowoczesny, mogący wytrzymać dodatkową „witrólę” i uciechy słuchaczy muzyką nagrywaną z płyt.

Może nam niejedną pozazdrości, a inni zgnają, lecz ci szkoda tylko sobie wyrządzać; my zaś chcemy korzystać w całej pełni z darów Bożych, za które jesteśmy swemu Stwórcy wdzięczni.

Uczestnik

Kolorowe pocztówki z życzeniami

na święta Wielkanocne z polskimi napisami „Wesołego Alleluja”, najrozmalsze desenie, można nabyć w Redakcji „Ludu” po cenie Cr. 1,50 za sztukę; przy większych zamówieniach dla naszych agentów udzielamy rabatu.

FARMACJA i DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTA-
NIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ NA ZAUFANIE.

Przyjmuje zamówienia przez „Reembolso Postal”.
Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

36) Reportaż z kompanii karnej «K. 2. Auschwitz» (Oświęcim)

Każdorazowe otwarcie drzwi podrywało mnie na nogi, ale do gongu nikt nie przyszedł...

Zrezygnowany, pełen najczarniejszych myśli na temat jutrzejszego dnia położyłem się spać. Nie mogłem jednak zasnąć. Przewracałem się z boku na bok, próbowałem sobie tłumaczyć, że jutrzejszy dzień mnie jeszcze dobrze, ale uspokoić się nie mogłem. Gdy przysmykałem oczy, widziałem opastą postać Karla, jego złe oczy, w których nie ludzkiego nie można było dostrzec... Przewijały mi się obrazy »działalności« Karla, widziałem powtórnie makabryczne sceny duszenia przez niegodziwych kolegów i coraz jaśniej stawała przede mną ponura rzeczywistość dnia jutrzejszego...

Okolo jedenastej w nocy skrzypnęły nagle drzwi wejściowe. Ktoś wszedł do bloku.

Zatrzymałem oddech w pierśsiach i wytężyłem do maksimum uszy. Ktoś rozmawiał dość głośno z blokowym i zaraz po tym usłyszałem mój głosny krzyk:

— Chorzy... Zbiórka...

W następnej minucie byłem już na dole. Instynktownie wychyłałem ratunek. Na korytarzu przy drzwiach stał Oberpfleger obozu Jub Bernatnik w towarzysztwie blokowego.

Podszedłem bliżej chwiejnym nieco krokiem. Przybrałem najbarziej »chorą« minę, na jaką mnie było stać i drżącym, przerywanym głosem powiedziałem:

— Nie skończyłem jeszcze swej opowieści, gdy pojawił się nagle Karl.

— Co? Ten pies? Zdrow, jak byk... To najbardziej leniwe bydlę w całej kompanii. Mówi niema żeby on...

Jub Bernatnik popatrzył na Karla spod okularów.

— Narazie ciębenik nie pyta o zdanie, Karl. Czy ten więzień jest chory czy zdrowy zdecydował ja, nie ty. A czy jest leniwy, czy nie, to mnie mało wzrusza... A co do »niema« mowy... — to niema mowy żebyś ty się wtrącał do moich zajęć... — wszystko to powiedział spokojnym, równym głosem nie spuszczając oczu z Karla. Następnie sięgnął do kieszeni, dobył termometr, popatrzył nań uważnie, strząsnął kilkanaście razy, znowu popatrzył i bez słowa wsunął mi go pod pachę.

W czasie gdy Jub dalej rozmawiał z blokowym, nie zwracając zupełnie uwagi na Karla, ogarniał mnie poczęst strach. Wiedziałem przecież dokładnie, że nie mam ani gorączki, ani żadnych objawów chorobowych. Jub nie mając żadnych podstaw do uznania mnie za chorego wycofa się, a ja pozostanę na bloku razem z Karlem. Perspektywa ta przybliżała dzień jutrzejszy o kilka godzin.

Tak minęło kilka minut. Wreszcie Bernatnik odebrał ode mnie termometr, ponieważ w międzyczasie schował już okulary, podał go blokowemu...

— Spójrz na Rudi, ile tam jest...

W tej chwili zrobiło mi się naprawdę gorąco. Rudolf przyglądał się na chwilę.

— Trzydzieści osiem — pieć! Zgłupiałem.

— Pokaż no język... — usłyszałem głos Juba

Machinalnie wykonałem polecenie.

— Tak... Normalne zupełnie. Nie odczuwasz przypadkiem bólu w okolicy wątroby?

Skwapliwie skinąłem głową. W tej chwili byłem skłonny odczekać wszystkie możliwe i niemożliwe...

— Owszem... Nawet bardzo... — zapewniłem go gorąco. — A poza tym wymiotowałem dziś kilka razy...

Bernatnik pokiwał ze zrozumieniem głową.

— Typowe! Tyfus plamisty... — zawyrokał, poczym dodał już do blokowego. Ze względu na bezpieczeństwo bloku zabieram go ze sobą do szpitala... Wypisaj mi zaraz kartkę przeniesienia...

W czasie gdy blokowy zniknął w swoim pokoju, Bernatnik zwrócił się do Karla:

— No i jak wyglądasz teraz?

Dachdecker splunął ze złością i odeszedł bez słowa. W kilka minut później przekraczałem bramę bloku siódmego, na którym grupowano chorych zakażonych wybranych ze wszystkich obozów oświęcimskich niezdolnych do pracy, przeznaczonych do »zagazowania«.

W pokoju blokowego, którym był Wiktor Mordarski, oczekiwał już na mnie Kukla. Na mój widok zamrugał szybko, przetrząsnął okulary, klepnął mnie w ramię i wydobyl z za paska dwie kielbasy »esmańskie«.

— Udał się... Dobrze... Masz tu coś do przekąszenia i nie trać głowy... Z każdej sytuacji jest wyjście, trzeba je tylko »niehniecznie« opracować... — zwrócił się do Bernatnika — poszło bez bólu?

Obeppleger kiwnął poważnie głową.

— Wiedza lekarska stwierdziła tyfus plamisty, a temperaturę sam pan blokowy nam zkomunikował... — zwrócił się do mnie.

— Co mi się głupawo przysładza! Jesteś chory na tyfus! Właściwie powinienem cię natychmiast zapakować do łóżka, ale... mam miłą serce i słabość do blondynów... Pozwalam ci pozostać chwilowo z nami... — Pod warunkiem, że bloko-

wy przepisowo »odwiesz« i wydezenfekuje szanownego »zuga-ga«... — dodał żartobliwie Kukla. — Waszy tyfusowe są podobno bardzo łase na spalone ciało... — popatrzył znacząco na Bernatnika. — Ja również od wczesnego dzieciństwa nie lubię tyfus... — spoważniał naraż. — Ty, blokowy — skierował się do milczącego dotąd blokowego Wiktora. Przygotuj dla niedożytego zwłoka w miarę przyzwolę kocioł, z siennikiem i dwoma kocami...

— Zwarowałeś! Skąd wezmę siennik?

Kukla pociągnął nosem.

— Spód własnego siedzenia, jeśli niema innej możliwości... Lubisz o ile się nie myli ryby? Właśnie w tym tygodniu Capo »Fischercommanda« oblał mi kilka kilo... A w czasie ostatniej wizyty w H. W. L. (Hauptwirtschafts Lager des SS) udało mi »zauważyć« jedną skrzynkę margaryny... Mam właśnie kilka kostek na zbyciu... No więc?

Wiktor poczerwieniał.

— Przecież ja nie dla tego, że liczę na coś od ciebie, przysięgam go na blok — zaczął, ale Kukla przerwał mu:

— Wiem. Z sympatii do jego zielonych oczu. Bujaj to my, panie blokowy, ale nie nas. Krótko: dostaje siennik i dwa kocioł, czy nie?

— Dostaje.

— Podoba mi się treść oświadczenia. Funt ryby i kostka margaryny wpływa jutro rano do twojej samoty. A teraz, moi panowie, w myśl zasady »kto późno zasypia ten cały dzień ziewa«, żegnaj... — klepnął mnie jeszcze raz w ramię i znikł.

Po kilku minutach otrzymałem miejsce do spania. Miałem do dyspozycji osobną kocioł, siennik i dwa dość grube kocioł. Otokiem się nimi szczególnie i chyba poraz pierwszy w obozie poczułem się szczęśliwym. W prawej ręce trzymałem kawał kielbasy, w lewej kocioł chleba... Jadem powoli, pewny że i tak mi nie przeszkodzi, rozkoszowałem się każdym kąsem. Smak esmańskiej kielbasy nieczym się nie różnił od »przedwojennej« myśliwskiej.

Grubo po północy zasnąłem... (Ciąg dalszy nastąpi)

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JÓZEF KŁOS
R. Saldanha Marinho, 370
CURITIBA

Poleca najprzeróżniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Mon. tesano« i »Super« po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej llniany, pendzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Na Santa Cruz (Município Maré) jest do sprzedania 32 aktery ziemi, z tego 13 alk. terra de planta a reszta fachinal, pinheiros e imbuia. Cena za alkier 2.0.0.00.

Zgłaszać się do p. Stanisława Hajchrzaka w Malét, Paraná, albo do właściciela p. Władysława Golemba, Santa Cruz Malét.

DR ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo)
CURITIBA

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

36) Stalin: Nie zgadzam się z tym zdaniem.

Sikorski: Dłone warstwy może są jeszcze dobre, ale góra nie przedstawia w większej wartości. (Dłuższa rozmowa na temat Pétaina, Weygand i innych).

Stalin: Niemcy są mocni, ale Słowianie ich zgnębią.

Sikorski: Chciałbym teraz wyjechać, żeby obejrzeć wojsko i odwiedzić ośrodki ludności cywilnej, a potem jeszcze raz wrócić do Moskwy, żeby się jeszcze raz z Panem Prezydentem zobaczyć.

Stalin: Proszę bardzo, do usług.

Sikorski: Jutro przemawiam przez radio w imieniu okupowanych przez Niemcy narodów. Treść mego przemówienia miał Panu przesłać komisarz Wyszyński.

Stalin: Owszem, czytałem, będzie bardzo dobrze, jeżeli transmisja się odbędzie.

Sikorski: Uważam, że przyda się światu. Transmisję przejmie też B. B. C. i Ameryka.

Stalin: U nas kazalem przełożyć mowę Pana na 40 języków.

Sikorski: Proszę o zapowiedzenie mego przemówienia. Proponuję byśmy podpisali wspólnie oświadczenie polityczne. Wprawdzie na to nie nalegam, ale projekt zostawiam Panu Prezydentowi. (Wręcza projekt oświadczenia).

Stalin: W zasadzie zgadzam się. Przeczytam, i jutro załatwimy to wspólnie.

Sikorski: A zatem uważam sprawę wojska za uzgodzoną. W komisji mieszannej, która powinna się zebrać jak najprędzej by sfinalizować te sprawy, zastąpi mnie gen. Anders. Na objazd obozów zechce Pan wyznaczyć swych mówców zaufania.

mienia Wyszyńskiego i gen. Panfilowa, zapytując, czy odpowiadają oni gen. Sikorskiemu).

Sikorski (odpowiada twierdząco, żegnając się i wychodząc wraz z ambasadorem Kotem. Gen. Andersa Stalin zatrzymuje).

(Rozmowa Stalina z gen. Anderssem trwa kilka minut. Stalin zapytuje o współpracę z gen. Panfilowem, na co gen. Anders oświadcza, że szła ona zgodnie, ale gen. Panfilow niewiele mógł zdziałać).

Anders: Teraz, gdy Pan Prezydent obiecał usunąć trudności, wierzę, że formowanie armii zostało należycie rozwiązane.

Stalin: Żaluję bardzo, że się z Panem przedtem nie widziałem.

Anders: Nie jest moją winą, że nie zostałem przez Pana Prezydenta wezwany.

Stalin: Bardzo chętnie będą chciał się z Panem widywać.

Anders: Panie Prezydencie, gotów jestem w każdej chwili stawić się na Pana wezwanie. Rozmowa trwała około 2 i pół godziny.

Notatki spisane pod dyktando gen. Andersa, według notatek sporządzonych przez ambasadora Kota.

Podaję wszystkie dokumenty bez najmniejszych poprawek czy zmian. Nie opuszczam też słów, wypowiedzianych zarówno przez siebie jak przez innych, które być może były niepotrzebne. Do nich zaliczam rzeczoną mimochodem przez gen. Sikorskiego nieodłączną wzmiankę o Francji. Gen. Sikorski był przyzwyczajony w wypadku planowania opinii i nieraz sam później żałował, że coś powiedział. Znalazłszy wszystkie stały duży sentyment gen. Sikorskiego dla Francji i Francuzów, po tym kierunku, więc i to jego rozważenie, może właśnie dla

uchylecia tego zarzutu, było niewątpliwie tylko doposażym skrótem myśli w podnieceniu rozmowy. Ale replika Stalina świadczy wymownie, jak dalece elastyczni są politycy sowieccy, umiejąc w lot wyzyskać propagandowo najdrobniejszą bodaj okazję Stalin wyraża się z uznaniem o Francji i Francuzach w okresie, gdy prowadził rokowania z gen. de Gaulle. A ten sam Stalin i propaganda sowiecka zimą 1939/1940 sekundowali propagandzie hitlerowskiej, mówiąc o Francuzach niemal w ten sam sposób, jako o zgnilej i zdegenerowanej rasie.

Następnego dnia odbyła się narada w sztabie sowieckim w sprawach czysto wojskowych: tworzenia armii, jej uzbrojenia, przeniesienia do rejonów południowego Kazachstanu w warunkach sprzyjających organizacji i szkoleniu. W naradzie brali udział ze strony sowieckiej gen. Panfilow, Zukow i major Sosinski, a ze strony polskiej obok mnie, gen. Bohusz — zysko i pułkownik Okulicki.

Gen. Sikorski wygłosił przemówienie przez radio z Moskwy. Wierzę, że tego samego dnia Stalin przyjmował obiadem na Kremlu gen. Sikorskiego i towarzyszących mu członków delegacji polskiej. W czasie obiadu odbyła się znamienna rozmowa między gen. Sikorskim a Stalinem. Pojął ją w tekście spisanym bezpośrednio następnego dnia, poprawionym i uzupełnionym odręcznie ołówkiem przez gen. Sikorskiego.

Sikorski: Kiedy postawiłem wczoraj wniosek o przeniesienie całej armii polskiej w celu formowania do Persji, przypuszczałem, iż nie chcecie mieć na prawdę silnej armii polskiej. Co do tego przynajmniej, że się myliłem. Chodziło mi o stworzenie takich warunków, aby jak najprędzej mogła powstać.

Stalin: To mnie obraziło, bo nie wierzyliście w naszą dobra wolę.

Sikorski: Ale ja także byłem urażony tym, że nie chcecie wypuścić z czerwonej armii

i batalionów pracy wszystkich obywateli polskich, którzy zostali przez was wzięci z ziem okupowanych w roku 1939.

Stalin: Przecież ich wypuszczamy.

Anders: Dopiero zaczęto zwalniać trochę z tych batalionów, ale tylko samych Polaków. Natomiast zawiadomiono nas oficjalnie, że Białorusinów, Ukraińców i Żydów zwalniać się nie będzie, a wreszcie oni byli i faktycznie nie przestali być obywatelami polskimi, boście unieważnili wszystkie umowy z Niemcami.

Stalin: Co wam po Białorusinach, Ukraińcach i Żydach. Wam potrzebni Polacy, to najlepszy żołnierze.

Sikorski: Nie myślę o ludziach, tych można wymienić na Polaków obywateli sowieckich, ale nie mogą z punktu widzenia zasadniczego przyjąć sugestii o płynności granic Rzeczypospolitej. Ci, co w roku 1939 byli obywatelami polskimi, obywatelami polskimi pozostali. Nie można się stwarzać faktów dokonanych. Tego nikt na Zachodzie nie uzna.

Stalin: Oni wzięli udział w głosowaniu i stali się obywatelami sowieckimi.

Anders: Ale nie zrobił tego dobrovolnie, a jeżeli chodzi o Białorusinów, to czuli się Polakami i byli dobrymi żołnierzami podczas wojny roku 1939.

Sikorski: Powiedział Pan wczoraj, że świat był się śmiać, gdyby całe wojsko polskie wyszło z Rosji. To ja teraz odpowiem, że świat był się śmiać, gdybym podjął dyskusję na temat granic z roku 1939 i uznania faktów stworzonych siłą podczas wojny.

Stalin: Nie bądźmy na pewno kłócić się o granice.

Sikorski: Czy nie mówiliście sami, że na przykład Lwów to polskie miasto?

Stalin: Tak, ale będziecie się musieli o nie kłócić z Ukraińcami.

Anders: Dużo Ukraińców było i jest germanofilami, dla-

tego mieliśmy, a i wy potem także, dużo kłopotu.

Stalin: Tak, ale to byli wasi Ukraińcy, nie nasi. My ich, wspólnie, zniszczymy.

Sikorski: Nie chodzi mi o Ukraińców, ale o terytorium.

Stalin: Powinniśmy ustalić nasze wspólne granice sami i wcześniej przed konferencją pokojową gdy tylko wojsko polskie ruszy do boju. Powinniśmy przeistoczyć ten temat rozmawiać. Bądźcie spokojni, nie skrzywdzimy was.

Sikorski: Granice roku 1939 nie mogą być kwestionowane. Pan Premier pozwoli, że wrócę jeszcze do tej kwestii.

Stalin: Bardzo proszę. Bardzo chętnie.

Zaamienne było, że gdy gen. Sikorski mówił dobitnie o nie naruszalności obszaru Rzeczypospolitej, Stalin usiłował wbić klin rozróżnieniem między polskimi a niepolskimi mieszkańcami ziem wschodnich. Ale gen. Sikorski nie podjął rozmowy w duchu tego rozróżniania i trwał przy pojęciu obszaru i granic Rzeczypospolitej. Stanie właśnie między Polakami i Ukraińcami było, jak wiadomo, od XIX w. umiłowanym sposobem Wiednia a później Berlina.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fogos e foguetes, kasy zagraniczne, motyki »Jacaré« facas para charquear, kule 32—38, 320—380 do rewolweru, nasłona bracingi, parafina, świece wojskowe, diamenty i aparaty do cięcia szkła.
FLORECKI Rosário, 64.

DOM NA SPRZEDAŻ
Sprzedaj dom drewniany z frontem murem, zaopatrzone w instalację wodociagową, higieniczną i telefon; położony w świetnym punkcie handlowym przy ulicy da Mina, nr. 222 (blisko kolegium Najśw. Marii Panny Dziekczynnej) w Irati. Blizsze informacje u właściciela w Irati, p. Altivir Antonio Fogaca.

Dr Bron. Ostoja Roguski
ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Pracę Zacarias N. 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański
KLINICA CHORÓB OGZU
Pracę Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

ARMAZEM ROQUE
de TOMAS KUBIS
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Pracę Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO
Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 — 5. W sobotę od godziny 11 do 1.

Uwaga Rolnicy!
» PERENOX «
Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczyścić go z wodą.
» GAMAPÓ « D
Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Parane jest:
GUERRA REGO & Cia. LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. — **PRACĘ TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

ZAWIADOMIENIE
Niniejszym powiadamiam Przyjaciół i zainteresowane Osoby, że z własnej woli przestałem pracować w składzie »CASA DO POVO«. Równocześnie korzystając z okazji, wyrażam podziękowanie wszystkim tym, którzy w ciągu 17 lat mej pracy w owej Firmie zaszczycaли mnie swymi zamówieniami, będąc pewnym, że nadal będą darczyli mnie swoim zaufaniem i zamówieniami obecnie już w moim własnym składzie obuwia,
A MODESTA jakże otwarłem przy ulicy José Bofacio, nr. 122.
Kurytyba, 1-go lutego 1950. Jan Głodziński.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS
Matriz: Curitiba, Pracę Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIEKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Banelanias, Arapongas, Jaguariatiba i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

DR HYGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Użytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6.
Ulica Francisco Ribas, 736.
PONTA GROSSA — Paraná.
GŁOZDZIE, 100 cygar — 28,00. Zapalniczki od 10,00. 500 papierosów 31,00. 1.000 bibulek 6,00. Maszyny do mielenia mięsa od 80,00. — **CHABUTARIA LIBERTY** — Rosário 64

Casa Ideal
Praça Generoso Marques 62 (dawnej Pracę Municipal)
Rua 15 de Novembro 167 — CURITIBA

Dr Stanisław Bemben
Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: Pracę Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2 p. — Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.

Dr. Carlos Heller
Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4-6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie — Telefon 4627. Rez.: Com. Araujo 970 Telefon 424 Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz

Dr Polan Kossobudzki
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570 Rezydencja: Coronel Dulcideo 848 — Ponta Grossa Paraná

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie
OTICA CURITIBA
Unica especializada firmãos Barbosa Ltda. Rua Mons Celso 31 — Curitiba

Dr E. TEMPSKI-Lekarz
Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4 ei
Konsultorium: Farmacia GUAIRA, Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675. Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

MOVEIS CIMO
DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“ Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158 Telefon, 823 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. Ficiński
INŻYNIER
Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

CASA ARNO IWERSEN e Cia.
TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Pracę Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaalades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Tela» akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

A VENCEDORA
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA CRUZEIRO
Sielski, Sbalqueiro & Cia
Pracę Coronel Eneas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.
CENY NISKIE

Radios Philips
Sevendedores autorizados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná



Hermes Macedo S/A IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO
R. BARÃO do RIO BRANCO, 209 • CURITIBA
R. AUGUSTO RIBAS, 376 • PONTA-GROSSA
R. QUINTINO BOCAIUVA, 53 • LONDRINA

Skład obuwia
Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci. — Ceny dostępne dla każdego.

KOMUNISCI grożą Kościołowi w Polsce

(CHIP) — Zagarnięcie przez komunistów wielkiej i zasłużonej organizacji dobroczynnej „Caritas” zastrzyło stosunki między rządem warszawskim a Kościołem. Komuniści sądzili, że Episkopat milcząco pogodzi się z nowym stanem rzeczy, zwłaszcza że komuniści wciągnęli do nowych, komisarycznych zarządów trochę niekarnych księży i świeckich katolików. Ale biernie przypatrywanie się tym machinacjom komunistycznym groziło niebezpieczeństwem, że masy katolickie zostałyby dezorientowane i ani by się nie spostrzegły, kiedy w zakładach „Caritasu” krzyże zostałyby zastąpione portretami Stalina, a biblioteki „wzbożone” biblioteką komunistyczną. Lepiej było wyraźnie zamianować, że w historii „Caritas” zaczyna się nowy rozdział, za który władze kościelne nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Położenie wymagało również ostrzeżenia wszystkich dobroduszych czy naiwnych ludzi, że podporządkowując się komunistom bynajmniej nie uratują instytucji, a jedynie ułatwią komunistom maskowanie ich prawdziwych zamiarów. Tych parawanki, komuniści kiedyś odrzucą i zaczną kiedyś również prześladować, jak odrzucili setki ludowców i demokratów, którzy w roku 1945 dążyli złapać na lep

współpracy z komunistami.

Cenzura nie pozwoliła oczywiście na ogłoszenie żadnych oświadczeń władz kościelnych w sprawie oszczerczych zarzutów przeciw „Caritas”. Wiadomo jednak, że stosunki zastrzyły się natychmiast po zagarnięciu „Caritasu” i już 8-go lutego dzienniki komunistyczne opublikowały perfidny komunikat urzędowy, treści następującej: „Likwidacja nadużyć w Zrzeszeniu katolickim „Caritas”, uzdrowienie stosunków w tym zrzeszeniu i usprawnienie jego działalności dla dobra korzystających ze świadczeń charytatywnych, wywołały ze strony części hierarchii kościelnej, której dotychczasowy brak kontroli był widocznie na rękę, próby wymuszania na duchownych, aby odmówili udziału pracy zrzeszenia „Caritas”. Równocześnie ze strony tych kół czynione są próby samowolnej likwidacji lub roztrwonienia misji „Caritas”. Wobec powyższego stwierdzać należy, że osoby winne nieposzanowania zarządzeń władz państwowych i zamierzających do sprawniejszego funkcjonowania „Caritas” w interesie podopiecznych, będą pociągnięte do odpowiedzialności za zakłócenie obowiązującego porządku prawnego i poniosą konsekwencje, przewidziane prawem.”

Jest to niedwuznaczna zapowiedź wytaczania procesów członkom Episkopatu.

KOŁCHOZY W POLSCE

(CHIP) — R. Zembrowski, wicemarszałek komunistycznego sejmiku w Warszawie, wygłosił na zjeździe agitatorów komunistycznych dłuższy referat o tworzeniu kołchozów. Oczywiście komuniści unikają tej nazwy i mówią o „współdzielniach produkcyjnych”, ale są to kołchozy i dlatego Zambrowski wciąż powoływał się na Rosję. Słusznie też podkreślał, że będzie to „przewrót rewolucyjny” w rolnictwie, który zdaniem Stalina miał dla Ro-

si równie doniosłe znaczenie, jak rewolucja z roku 1917. Zambrowski stwierdził, że w styczniu 1949 roku były w Polsce 273 „współdzielnie produkcyjne”, a po roku, z końcem stycznia 1950, już 405.

Nie są to jeszcze cyfry imponujące. Ale nalszy pamiętać, że dopiero lato 1950 i 1951 mają być okresem szybkiego tworzenia „kołchozów”, czyli przywracania państwu, wykonywanej obecnie na rzecz państwa.

NIEUDOLNE WYKRĘTY

(CHIP) — Dzięki rozgłosni w Madrycie wielu Polaków w Kraju zwróciło uwagę na nową taktykę komunistów, którzy bratając się z komunistami berlińskimi zmienili ton w sprawie Odry i Nissy, Komunistyczne „Życie Warszawy” w numerze z 2 lutego usiłowało ironizować na temat tego zwrotu w propagandzie warszawskiej i podkreślała, że tak samo nie pisze się o przynależności do Polski Krakowa, Łodzi lub Białegostoku.

Ale to są nieudolne wykryty. Warto przy tym podkreślić, że inne dzienniki warszawskie, może lepiej poinformowane, jakie są nowe plany Kremla

nie poruszyły tego tematu i nadal unikają podkreślania (jak to czynili dawniej), że linia Odry i Nissy nigdy nie ulegnie zmianie. A rząd Bieruta ogłosił nowe posunięcie, które może mieć duże znaczenie już w niedalekiej przyszłości. Oto zamiast Karola Tkocza, rodowitego Ślązaka, który w październiku 1949 r. upatrzony został na „ambasadora” postanowiono wysłać do Berlina niejakiego Izydoreczka. Ten komunistą już w ub. roku jeździł na narady z Niemcami i o ile wiadomo jest bardzo daleki od „nacionalistycznego odchylenia”. Zrobi wszystko, co Kreml nakaze.

Polsko - sowiecka umowa handlowa

Warszawa, (IC) — W dniu 25 stycznia br. zawarta została w Moskwie polsko-sowie-

ckiej umowy. W umowie Polska zobowiązała się dostarczać Rosji: węgla, taboru kolejowego, czarnych i kolorowych metali, tkaniny i innych towarów, a przede wszystkim żywności. W zamian za to Rosja ma dostarczyć Polsce surowców. Umowa zwiększa obroty pomiędzy Polską a Rosją o 34 procent. Podobnie jak poprzednie obcena umowa jest przykładem

wyzysku słabego satelickiego państwa przez silne mocarstwo; jest wzorem zamaskowanego rabunku gospodarczego. W rozrachunkach Rosja ocenia polskie towary często poniżej kosztów produkcji, jak naprzykład w cenach węgla i artykułów żywnościowych. W zamian za to Polska otrzymuje po wygórowanych cenach surowce, które w danej chwili Rosji nie są potrzebne.

ODSLONIĘCIE POMNIKA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

Warszawa, (IC) — W dniu 28-go stycznia bieżącego roku odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, które zakończyło obchody Roku Mickiewiczowskiego w Polsce. Odsłonięcia pomnika dokonał Bolesław Bierut w obecności delegacji zagranicznych i komunistycznych organizacji.

Pierwszy pomnik Mickiewicza w Warszawie zaprojektował artysta Cyprian Godebski. Odsłonięto go w dniu 24 grudnia 1898 roku. Mocno pokreślone przez cenzurę rosyjską przemówienie wygłosił wtedy Henryk Sienkiewicz. Pomnik ten zburzyli doszczętnie Niemcy w czasie okupacji Warszawy. Na pod-

stawie fotografii znalezionej makiety prof. Szczepkowski, rzeźbiarz z Trenarowski i Chojnacki odtworzyli i zbudowali obecny pomnik. Składki na budowę tego pomnika płynęły z całej Polski.

Okazję odsłonięcia pomnika komuniści wykorzystali do swej propagandy partyjnej. Pod pomnikiem zgromadzone delegacje sowieckie i krajów satelickich, ustawiano polityków i delegatów fabrycznych, a Mickiewicza mówcy przedstawiali jako prekursora rewolucji bolszewickiej. Gazety zamieściły artykuły pod tytułem „Mickiewicz i Watykan”, w których przedstawiono Watykan jako nieprzyjaciela ludu i wroga Polski.

PODWYŻSZONO BUDŻET WOJSKOWY

Warszawa, (IC) — Sejm reżimowy uchwalił bez sprzeciwu podwyżkę budżetu wojakowego w Polsce o 23 biliony złotych. Zeszłoroczny budżet wynosił bez mała 57 bilionów złotych. Podwyżkę umożliwiano przebudową polskich sił zbrojnych pod rządami Rokossowskiego. Przy okazji dyskusji nad budżetem wojskowym posłowie atakowali przedwojenną politykę wojskową jako reakcyjną, a osławiony Oskar Lange unosił się w pochwałach dla „wielkiego Polaka Rokossowskiego, który zorganizuje armię polską do walki o pokrzyżowanie planów imperialistów i podlegaczy wojennych”. Innej dyskusji poza pochwałami i uniżonym głosowaniem nie było ani w Sejmie ani w Senacie.

Rokossowski zreorganizował

armię polską w następujący sposób: Siły zbrojne dzielą się na: wojska lądowe, lotnicze, marynarkę wojenną, obronę przeciwlotniczą i wojsko wewnętrzne, które obejmuje Ochronę Pogranicza i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dotychczas te dwie ostatnie formacje wewnętrzne typu policyjnego podlegały Radkiewiczowi. Obecnie Rokossowski wzięł je pod swoją opiekę. Służba wojskowa dzieli się na trzy rodzaje: kodrową, terytorialną i zastępczą. Do tego dochodzi pomocnicza służba wojskowa kobiet.

Czas służby został przedłużony o kilka miesięcy i obejmuje wszystkich obywateli. Według planu Rokossowskiego niektóre działy przemysłu polskiego będą wkrótce zmilitaryzowane.

Państwo objęło wyłączną sprzedaż gazet

Warszawa, (IC) — Reżim warszawski przygotował projekt, a Sejm posłusznie uchwalił ustawę, oddającą wyłączność kolportowania gazet, czasopism i książek w ręce państwa. W tym celu powołano do życia państwowe przedsiębiorstwo kolportażu pod nazwą „Ruch”. Instytucja ta, poddana kierownictwu całego zespołu speców komunistycznych z komunistycznym dyrektorem Emilem Herbstem na czele przejęła cały kolportaż wydawniczy w Polsce. Od chwili utworzenia „Ruchu” żadne inne przedsiębiorstwo nie będzie mogło prowadzić sprzedaży gazet czy książek. Wszystkie wydawnictwa będą zależne od komunistycznej sieci kolportażowej, która może do woli odmówić przyjęcia do sprzedaży niewygodnych dla komunistów publikacji. Cel państwowej komunistycznej sieci kolportażowej został jasno przedstawiony przez dyrektora Herbsta: „Ruch” będzie miał do spełnienia ważną rolę rozpowszechniania wiadomości o osiągnięciach Związku Radzieckiego,

Polski ludowej i o sytuacji w świecie. Przyczyni się do socjalizacji życia w Polsce i wyeliminuje reakcyjną i wrogą Polsce ludowej propagandę.”

Monopol sprzedaży gazet i książek przygotowywano od trzech lat. Jest rzeczą jasną, że utworzone komunistyczne przedsiębiorstwo centralne kolportażu po to, by zdusić resztki prasy niezależnej. „Ruch” podlega technicznie ministerstwu Poczty i Telegrafów, które jest czynne również na terenie sołectwa wsi polskiej przy pomocy odpowiednio urobionych listonoszów wiejskich. Listonosze ci otrzymali ostatnio małe samochody do objazdu odległych wiossek i odosobnionych osiedli. Komuniści obejmują swoim wpływem nawet ludzi, mieszkających na odludziu.

Z okazji ogłoszenia monopolu kolportażowego podano nakłady bibuły komunistycznej. Oslawiony „Czytelnik” posiada 4 miliony egzemplarzy w każdorazowym nakładzie; swych pism. Wydawnictwo „Prasa” ma 5 milionów egzemplarzy nakładu. Komunistyczny ty-

godnik dla chłopów ma nakład 1.100.000 egzemplarzy. Pismo dla kobiet „Przyjaciółka” bije 1.600.000 egzemplarzy. Komunistyczny „Poradnik Rolnika” ma 1.200.000 egzemplarzy nakładu.

DUŻY PRZYRÓST LUDNOŚCI WARSZAWY

(CHIP) — Stolica Polski zwiększa szybko swe zaludnienie nie tylko z zewnątrz, lecz także dzięki silnemu przyrostowi naturalnemu. W roku 1949 zarejestrowano w Warszawie przeszło 20 tysięcy urodzeń oraz około 10 tysięcy zgonów. Wobec tego przyrost naturalny osiągnął 16 pro mille, a więc był kilkakrotnie większy niż przed wojną.

CORAZ MNIEJ ŻYWNOSCI W POLSCE

Kraków, (IC) — W całej Polsce daje się odczuwać coraz większy brak żywności, a szczególnie mleka, masła, jaj, mięsa i wszelkiego rodzaju tłuszczów. Powodem tego braku nie jest zastój w produkcji, gdyż Polska wytwarza obecnie nadwyżkę artykułów spożywczych. Powodem są olbrzymie transporty żywności, jakie stale idą z Polski do Rosji, Czechosłowacji, i okupowanej przez Rosję części Niemiec. Wszystkie transporty wojskowe, przewożące do Niemiec amunicję, zabierają w drodze powrotnej do Rosji żywność z Polski. Przed sklepami spożywczymi gromadzą się stale olbrzymie ogonki. Brak jest również ogromny wszelkiego rodzaju lekarstw, a operacje naprzykład ślepej kieszki odbywają się bez narzązków.

50 MINISTRÓW W REŻYMIE

Warszawa, (IC) — Reżim warszawski liczy obecnie w swym składzie ponad 50 ministrów i wiceministrów. Administracja państwowa została rozbudowana do olbrzymich rozmiarów. Ministerstwo kontroluje całe życie kulturalne, społeczne, polityczne i gospodarcze, a obecnie także usiłują kontrolować życie religijne.

W ostatnim czasie Bierut mianował dwu nowych wiceministrów, a mianowicie: generała Stanisława Zawadzkiego na stanowisko podsekretarza w ministerstwie Administracji publicznej na miejsce Izydoreczka, który przechodzi w cień „za odchylania prawicowe” oraz Tadeusza Rykowskiego na stanowisko wiceministra Leśnictwa. Zawadzki jest znanym aktywistą komunistycznym i do ostatniej chwili był sekretarzem partii komunistycznej w Warszawie. Rykowski jest również wypróbowanym komunistą. Zajął on miejsce wiceministra Borowego, którego oskarżono o nieprawomysłowość i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o złym stanie lasów w Polsce.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 1.795 — Curitiba